

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godzin 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.



P. PROF. R. WOJAKOWSKI.
radny m. Łodzi, został z okazji czterdziestoletniego jubileuszu swej działalności na polu społecznym odznaczony orderem papieskim „Pro Ecclesia et Pontifice”

13 trupów na wiejskim weselu. Kilkadziesiąt osób zatruto się spirytusem drzewnym.

Truciciela aresztowano.

(Od własnego korespondenta).

Wilno, 10. 2. — Pewien gospodarz we wsi Rekmieszczyna pod Mołodecznem wyprawił córce bogate weselisko. Do stołu zasiadło zgóra kilkadziesiąt osób. Raczono się

obficie wódka

i co chwile wznoszono toasty na cześć młodej pary.

W pewnej chwili stało się coś niesamo witego. Oto prawie wszyscy biesiadnicy chwycili się za brzuchy i poczęli

przeraźliwie jęczeć.

Niektórzy z nich popadali na podłogę i zniechęcomieli. Zawezwano czeimpredzej pomoc lekarską. Zanim jednak do głuchej wsi przybył doktor,

13-tu gości zmarło wśród strasznych męczarni. Innych 12-u biesiadników w stanie beznadziejnym przewieziono na zmoobilizowanych napredce podwodach do szpitala.

Resztę gości lekko zatrutych pozostawiono na miejscu. Jak wykazało dochodzenie policyjne, przyczyna masowego zatrucia była

spirytus drzewny.

sprzedany za wódkę gospodarzowi przez potajemnego handlarza niejakiego Sopoćkę. Truciciela udało się władzom bezpieczeństwa aresztować.

Prezydent Mościcki nie wybiera się do Pragi czeskiej.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 10. 2. — Jak się dowiadujemy doniesienie z Pragi czeskiej jakoby Prezydent Mościcki

wybierał się w podróż do stolicy państwa czeskiego w kwietniu r. b. jest nieprawdziwe.

W oficjalnych kołach polskich o tej podróży nic niewiadomo.

Nowa fala warszawskiej stacji nadawczej.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 10. 2. — W dniu dzisiejszym radiostacja nadawcza w Warszawie zaczęła pracować

na nowej fali 1111,1 metrów zamiast dotychczasowych 960 mtr.

General Sosnkowski zajmie miejsce ministra Sokala w Genewie.

Sensacyjne wersje w kołach politycznych.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 10. 2. W kołach politycznych uważają za

rzecz niemal pewną,

że general Sosnkowski obejmie poważną placówkę dyplomatyczną, przyczem wymieniają

placówkę genewską,

skąd obecny przedstawiciel Polski przy

Lidze Narodów

p. Sokal ma być niebawem odwołany. Jak wiadomo gen. Sosnkowski był swego czasu

delegatem na Konferencji rozbrojeniowej. Rokowania z generałem Sosnkowskim w tym kierunku prowadzi gen. Krzemieński, który specjalnie

wyjechał do niego na Riviere.

Wszyscy członkowie bandy fałszerzy 5-ciozłotówek pod kluczem.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 10. 2. Policja warszawska onegdaj wytropiła

bandę fałszerzy 5-złotówek

operującą głównie na Kresach Wschodnich. Członków tej bandy aresztowano. Są to: Jakób Frenzel, Leon Kahan właściciel sklepu galanteryjnego w Warsza-

wie, Abraham Aron, wreszcie

były wywiadowca urzędu śledczego w Warszawie Stefan Kure, który dostarczał fałszerzom papieru banknotowego. W dniu wczorajszym ujęto pozostałych członków szajki: Arona Rozensztajga, Icka i Mendla Świerczyków, Mojsze Finkelsztajna i wreszcie Icka Szpitalewicza.

Nowa luka w szeregach Łódzkiej straży Ogniowej.



Sp. August Hertig, który przesłużył 30 lat w szeregach Łódzkiej Straży Ogniowej, zaś od piętnastu lat był adjutantem komendanta — na katafalku. Fot. Aleksander Meyer.

Szczegóły wykrycia szajki szpiegowskiej.

Agendami szpiegowskimi na Wileńszczyźnie kierował wywiad G. P. U. w Mińsku.

(Od własnego korespondenta).

Wilno, 10. 2. — Donoszą stąd o szczegółach wykrycia wielkiej organizacji szpiegowskiej. Okazuje się, że agendami szpiegowskimi na Wileńszczyźnie kierował tak zwany wywiad G.P.U. w Mińsku,

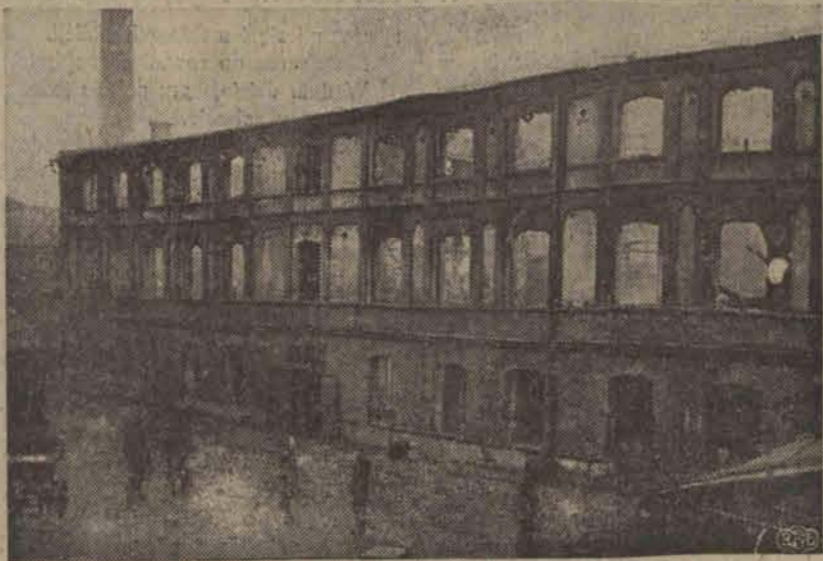
zaś na czele tych agent stał Michał Łukja

niec,

buchalter i członek zarządu związku spozycywów,

który zarazem kierował oddziałem wileńskim organizacji. Cała szajka dzieliła się na 3 autonomiczne grupy:

wojskowo-dywerysyjna, techniczna i ekonomiczna.



Zgliszcza fabryki Brodacza w Zgierzu przy ul. Berka Joselewicza 3, która spłonęła w dniu wczorajszym. O pożarze doniosło wczorajsze „Echo”. 400 robotników pozostało bez pracy. Fot. Aleksander Meyer.

Wybory do samorządów zostaną zarządzane na wiosnę.

Jak już donosiło onegdaj „Echo Wiecz.” w korespondencji z Warszawy, rząd zdecydował się na przeprowadzenie nowych wyborów do samorządów

na terenie całego państwa, nie czekając na uchwalenie ustawy samorządowej przez Sejm i Senat.

W związku z tem w razie fiasca t. zw. „małej ustawy samorządowej”, popieranej bardzo wyraźnie przez rząd, rząd wystąpił do Sejmu o uchylenie ustawy z r. 1923,

przedłużającej kadencje rad miejskich, wybranych w r. 1919, do czasu uchwalenia nowych ustaw samorządowych.

Charakterystyczne jest, iż min. spraw wewnętrznych zarządziło wybory do

rady miejskiej w Pińsku.

co daje podstawę do zarządzenia wyborów w szeregu innych miast, których rady miejskie bądź są zdekompletowane, bądź niezgodne do pracy lub po wezmą uchwałę o rozwiązaniu się.

—+X+—

Jaki dowód osobisty uprawnia do przejazdu na teren W. M. Gdańska?

Ministerstwo robót publicznych stara się o ulgi dla letników.

Z Warszawy donoszą:

Umowa warszawska z r. 1921, zawarta między Polską i Gdańskiem, przewiduje, że obywatele polscy, przejeżdżający przez terytorium wolnego miasta Gdańska, winni posiadać

polityczne dowody osobiste

za wyjątkiem urzędników państwowych i wojskowych, którym wystarczają legitymacje.

Postanowienie to jest bardzo niedogodne szczególnie w sezonie letnim, kiedy przez terytorium w. m. Gdańska podążają

tysiące letników do miejscowości,

położonych nad polskim wybrzeżem morskim. Letnicy ci zmuszeni są do wyrabiania dowodów osobistych dla członków rodziny i służby.

Dowody te są zupełnie zbędne dla młodzieży szkolnej, której powinny wystarczać

legitymacje szkolne.

Na podstawie uchwały międzyministerjalnej komisji turystycznej, min. robót publicznych wdrożyło odpowiednie kroki.

Jest nadzieja, że sprawa ta będzie pomyślnie załatwiona jeszcze przed tegorocznym sezonem letnim. Byłoby to b. pożądane, celem ułatwienia młodzieży szkolnej, zarówno podróżującej indywidualnie, jak i w wycieczkach zbiorowych

dojazdu do polskiego wybrzeża morskiego.

Obecne trudności zniechęciły jednych zupełnie do przedsięwzięcia tych wycieczek, innych zaś zmusza o ile nie chcą ponieść wieloletnich trudów dla zdobycia dowodów osobistych, do podróży okrężnych nad morze przez Kartuzy b. niedogodnych z powodu fatalnego rozkładu jazdy na tej linii.

Tajemnicze zezadzenie trojga ludzi.

Zagadkę stara się wyświecić policja.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 10. 2. W domu przy ulicy Wawerskiej Nr. 3 zezadził się podczas snu: 30-letnia Weronika Dębowska, jej córka 7-letnia Marianna oraz sublokator Walenty Kraska, kelner z zawodu.

W stanie beznadziejnym odwieziono ich do szpitala. Podczas szczegółowych oględzin mieszkania stwierdzono, że

piec był zimny

mimo to czuć było w powietrzu sarkę.

Nieprzytomnego Kraskę znaleziono

tuż przy łóżku,

na którym leżała roznieglizowana Dębowska. Policja stara się wyświecić tę

tajemniczą zagadkę.

Mieszkanie opieczetowano.

—:—

Ofiara nauki czy przypadku?

Sensacyjny proces przeciw lekarzowi.

Z Grudziądza donoszą:

Wczoraj przed izbą karną sądu okręgowego w Grudziądzu odbyła się sensacyjna rozprawa przeciwko znanemu ze swej sumiennosci lekarzowi dr. Szymańskiemu, któremu zarzucają, że stosując prześwietlanie

promieniami Roentgena u kap. Zielińskiego, nie zbadał należycie stanu jego zdrowia i wskutek zbyt silnego napiecia prądu, kapitan doznał

dotkliwego poparzenia,

tak, że zachodziła obawa utraty życia.

Rozprawie przewodniczył sędzia Łaszewski,

oskarżał prokurator Koppel, bronił adw. Baehr, Pomimo, że powołano specjalnie na rozprawę wybitnych rzeczoznawców roentgenologii z Warszawy i Lwowa, którzy

nie ustalili istoty niedbalstwa ze strony dr. Szymańskiego i podkreślał, że nauka kryje w sobie jeszcze wiele zagadek, sąd skazał dr. Szymańskiego na 300 zł. kary.

W mieście panuje przykrość, że zarówno kap. Zieliński, jak i dr. Szymański stali się ofiarami nauki.

Krwawy spór braci o spadek po ojcu.

Zabójstwo na podwórzu.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 10. 2. — Na Pradze przy ul. Szerokiej nr. 9 zamieszkiwali wraz z żonami dwaj bracia Kazimierz i Stanisław Terlewscy. Pierwszy był sekwestratorem urzędu skarbowego, drugi — urzędnikiem pocztowym.

Od dłuższego czasu wiodli oni spór o

spadek po ojcu.

Wczoraj wieczorem Stanisław wywołał

na podwórzu domu brata Kazimierza i począł się z nim głośno sprzezać.

W pewnej chwili wy dobył rewolwer i strzelił do Kazimierza,

trafiając go w brzuch.

Gdy ranny osunął się na ziemię, Stanisław poraz drugi strzelił i trafił go w plecy. Śmiertelnie rannego Kazimierza odwieziono do szpitala, gdzie zmarł. Terlewskiego aresztowano.

Giełda.

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	43,40
Nowy-Jork	8,93
Paryż	35,11
Szwajcaria	172,07

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,93
-----------------------------	------

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	58,08
Złoty	58,08
Dolar	5,17
Przekaz na Warszawę	8,98

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-iej efekty po kursie — 8,90.

Prywatnie dolar w żądaniu 8,93

W płaceniu 8,91

Tendencja spokojna. Podaż dostateczna.

Prantownie wyn-
czam kroju, szycia,
modelowania
haftu maszynowego
oraz filet ręczny i
maszynowy. Dla
pracujących lekcje
wieczorowe. Warunki
dogodne. Kilińskiego 135, front 2
piętro m. 9. 960

Przybliżał się pies
rasy wilczej ode-
brać można Kiliń-
skiego 73. 959

Obuwie trwałe
zgrabne tanio na
raty „Kredyt” Na-
wrot 15 I p. 567

KINO Dom Ludowy
ul. Przejazd 34.

Dziś! — — Dziś!

Złoto... Szczęście... bzy...

Wielki dramat salono-wo-tyciowy, osnuty na tle zgangrenowanego tycia Paryża. —
W roli głównej:

NATALJA LISSIEŃKO

— niezrównana partnerka Mozuchina. —

Ceny miejsc: W dniu powszednie na wszystkie seansy, zaś w sobotę, niedzielę i święta od godz. 2 do 3 po południu I m. 60 gr. II m. 30 gr. III m. 20 gr.

W soboty, niedziele i święta od godz. 3 po poł. I m. 80 gr. II m. 40 gr. III m. 30 gr.

Pożar rewolucyj wojskowej w Portugalii ogarnął ludność cywilną. Prezydent republiki uwięziony.

W Lizbonie powstał nowy rząd rewolucyjny.

Londyn, 10. 2. — Ruch powstańczy w Portugalii ogarnął cały kraj. Do zrewoltowanych oddziałów wojskowych

przyłaczyła się ludność cywilna północnej części państwa. W południowej części sytuacja jest nieco pomyślniejsza dla rządu gen. Carmony.

Prezydent republiki portugalskiej został uwięziony i w Lizbonie powstał nowy rząd rewolucyjny.

Walki w Lizbonie trwają bez przerwy. Gmach poselstwa amerykańskiego był ostrzeliwany przez

karabiny maszynowe. Personel poselstwa opuścił budynek.

Wojskom rządowym udało się po zwycięskich walkach zdobyć tylko radiotelegraficzną stację nadawczą pod Lizboną.

Paryż, 10. 2. — Oddziały rządowe zajęły Oporto, aresztując cały komitet rewolucyjny.

Wojska rządowe atakują arsenał morski w Lizbonie, do którego schronili się marynarze, trzy kompanie gwardji republikańskiej i garstka osób cywilnych. Na ulicach Lizbona toczą się już od 40 godzin nieustające walki.

Bojownik o wolność Polski od 42 lat na Sachalinie.

Moskwa, 10. 2. Władze sowieckie wykryły na Sachalinie dotychczas tam zamieszkującego najstarszego Polaka,

zesłanego politycznie, Buhajskiego. Został on a-

resztowany w Warszawie w r. 1885 w sprawie „dwudziestu dziewięciu”. Buhajski przebył na zesłaniu 42 lata.

Układ polsko-angielski?

Troski Niemiec o pożyczkę polską.

Berlin, 10. 2. Jedną z berlińskich agencji dziennikarskich, używana przez niemieckie Ministerstwo Spraw Zagranicznych do puszczania w świat wiadomości,

ułatwiających politykę rządu niemieckiego podaje następującą wiadomość:

Kiedy niedawno odrzucono w Urzędzie polskie Kiedy niedawno odrzucono w Urzędzie polskie ty się warszawskie koła dyplomatyczne w ostatnich dniach z żywym zajęciem ku planowi polsko-angielskiego układu, pod który poseł angielski w Warszawie p. Max Müller, w czasie swego ostatniego pobytu w Londynie położył pierwsze podwaliny.

Asien-Osteuropa-Dienst donosi, że układ ma być zawarty w postaci traktatu handlowego, w myśl którego Anglia po rozbięciu się rokowań Polski o pożyczkę amerykańską miałaby pokryć zapotrzebowanie pieniężne Polski.

Anglia spodziewa się przez zacieśnienie stosunków gospodarczych z Polską wydatniejsze w zysku koncesji leśnej w puszczy Białowieskiej-Równicy

angielskie firmy dokowe otrzymałyby zamówienie dla polskich towarzystw okrętowych.

Część projektowanej pożyczki przeznaczona jest na wybudowanie kolei strategicznej na granicy rosyjskiej, co stanowi już obecnie przedmiot rozmów w pismach polskich.

O ileby nie udało się zebrać pieniędzy w Anglii, wtedyby pożyczkę pokryła europejska (paryska) grupa Morgana. W polskich kołach dyplomatycznych

śledzą z wielkim zajęciem postępy w tych rokowaniach, ponieważ Polska przez dojsze do skutku tego układu uczyniłaby znaczny krok naprzód.

Trudności w uzyskaniu pożyczki rządowej na roboty kanalizacyjne.

Jak już doniósł dzisiejszy „Kurier Łódzki”, stania

prezydium magistratu łódzkiego w ministerstwie robót publicznych o pożyczkę rządową na kontynuowanie robót kanalizacyjnych, nie odniosły narazie pożądanego skutku.

Minister Moraczewski radził zwrócić się do mi-

nisterstwa skarbu z prośbą o wyjednanie specjalnego kredytu i wstawienie go do przyszłego rocznego budżetu.

Rząd chce nadwyżek obecnych użyć do polepszenia uposażenia pracowników państwowych, wobec czego liczyć na nie nie można.

Łaźnia za 145 tysięcy złotych stanie w centrum Pabjanic.

Z Pabjanic telefonują:
Poruszana swego czasu sprawa wybudowania łaźni miejskiej na terenie Pabjanic przybiera realne kształty. Na rozesłany konkurs nadesłano kilkanaście ofert

firm budowlanych łódzkich i miejscowych. Na ostatniem posiedzeniu rady sprawa ta znalazła się na porządku dziennym i po otwarciu ko-

per i rozpatrzeniu ofert zaakceptowano ofertę architekta miejscowego p. Hańca,

według kosztorysu którego łaźnia miejska zbudowana na wzór łaźni zagranicznych z wszelkimi urządzeniami nowoczesnymi,

kosztować będzie 145.000 złotych.

Łaźnia stanie w centrum miasta i jeszcze w roku bieżącym oddana będzie do użytku ludności.

„Miesiąc Książki Polskiej”.

Zebrań kierowników szkół powszechnych.

Z Pabjanic telefonują:
W ubiegłym tygodniu w gmachu szkoły powszechnej im. Piramowicza odbyło się zebrań kierowników szkół powszechnych, zwołane przez inspektora szkolnego na powiat

łódzki p. Radwańskiego. Tematem obrad zebrań była kwestja „Miesiąca Książki Polskiej”. Do tel. akcji propagandy wydawnictw polskich na terenie Pabjanic zgłosiły również swój udział średnie zakłady naukowe żeńskie i męskie.

Szajka oszustów wpadła w ręce policji.

Z Pabjanic telefonują:
Od pewnego już czasu komisarz policyjny w Pabjanicach notował częste wypadki oszustw, popełnianych

zapomocą trzech blaszek. Doskonale zorganizowana szajka oszustów cperowała na rynkach, wyludżając pieniądze od nałwanych wieśniaków, którzy dopiero po stracie o-

rientowali się i meldowali policji. Blaszkarze operowali coraz śmielej.

W dniu dzisiejszym policja jednak nakryła pła

szków przy robocie.

Okazało się, że są to dwaj rodowici mieszkańcy Pabjanic: Izaak Feler i Franciszek Paweł oraz zamieszkały w Zelowie niejaki Malinowski.

Trójkę blaszkarzy osadzono w areszcie.

Tragiczna śmierć kamienicznika.

Podczas ataku epileptycznego uderzył głową w ostry kamień.

Z Pabjanic telefonują:
Przygnębające wrażenie wywarła na mieszkańcach Pabjanic

tragiczna śmierć 32-letniego Adama Missal, właściciela nieruchomości przy ulicy Łaskiej 80.

P. M. chorując na epilepsję w dniu wczorajszym przechodząc ulicą, obok swojej posiadłości, uległ atakowi tej choroby. Padając na ziemię uderzył głową o ostry wystający kamień,

wskutek czego

poniósł śmierć na miejscu.

Zwłoki tragicznie zmarłego obywatela po doko-

nanych oględzinach lekarskich, zostały wydane rodzinie.

—:—

OSOBISTE.

Prof. uniw. warszawskiego, p. Henryk Mościcki objął katedrę historii powszechnej Polski w Wyższej Szkole Nauk Ek. i Społ. w Łodzi. Przyczem wykład inauguracyjny odbędzie się 18 lutego r. b. o godz. 18-iej w gmachu szkoły przy ul. Narutowicza 68.

RYTM JEST SZCZĄTKIEM DZIKOŚCI W LUDZIACH.

Dzisiejszy zwrot do brutalności i wrzawy „jazzbandu” --- jest buntem przeciw przesubtelniomemu intelektualizmowi.

„Jazz” jest jedyną muzyką Nowego Świata znaną w Europie. „Jazz” dzisiejszy, to wczorajszy „ragtime”, przedwczorajszy „cake-walk” i „coon songs” (pieśni murzyńskiej), a w zasadzie **pieśni murzyńska** stanowi podkład wszystkich tych emanacji muzycznych.

Nazwa „jazz” jest nowoczesną, o „ragtime” natomiast mówi się od dwudziestu lat.

Jeszcze nowszym słowem znanym od 4 — 5 lat zaledwie jest „blues” wyrażenie, określające **stan duszy do melancholii podobny.**

Ojcem „jazzu” jest niejaki Irwing Berlin, twórca popularnej muzyki amerykańskiej. Jest bardzo pracowity, mimo, **że nadzwyczajnie bogaty.**

Jakkolwiek nie jest murzynem ani nawet urodzonym Amerykaninem posiada **genjalny instynkt**

„jazzu”. Żadnej szkoły muzycznej nie przeszedł i nie jest nawet w stanie napisać swych kompozycji. (Na fortepianie wygrywa jednym palcem). Słyszysz jednak wszystkie tony, których szuka i znajduje je z niewypowiedzianą łatwością.

W wykonywaniu glisanda, jak również w dzikim jego wyrażaniu **murzyni są mistrzami** niedoścignionymi.

W Ameryce jest bardzo wielu wykonawców „jazzu” i „ragtimeu” nie umiejących nawet nut czytać i grają ze słuchu **improvizując mnóstwo rytmów** i synkop, których dokładnie nie sposób w nutach wyrazić.

Wolność murzynów amerykańskich przyspieszyła ich krok w górę. „Okazało się, że murzyn jest doskonałym muzykaniem,

skarbnicą najwęższej a bujnej wesołości muzycznej” pisze K. Stromenger.

„Wzdłuż Missisipi wędrowali czarni murzyni od baru do baru **tupiąc nogami rytm**

wybijający godziny „miodowych miesięcy” wolności.

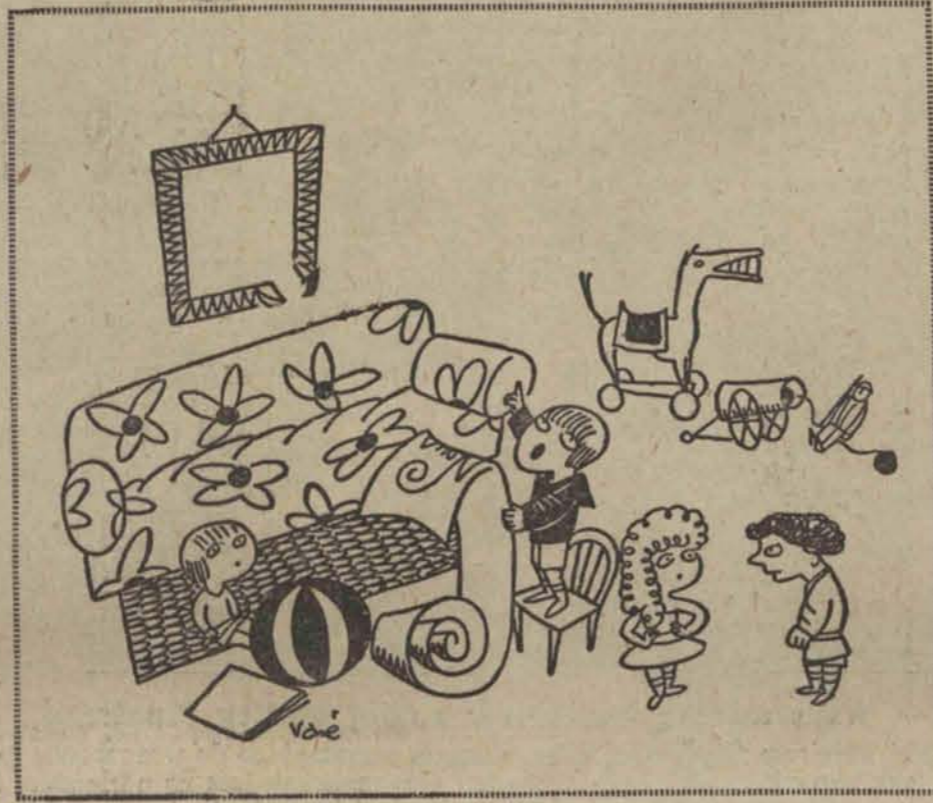
Wdzięczna publiczność poła ich „whisky”. Szczególniejsze powodzenie miał śpiewak Jasbo Brown w Chicago. Rozbawieni słuchacze domagali się powtórzeń, krzycząc „More Jasbo!” — more Jas! — i tak powstała nazwa „jazz”.

Pierwsze murzyńskie kapele — to już bardziej ucywilizowanego. A poza zrazu **temi centrami**

„jazzuje” cała Ameryka.

„Jazz” to moda — mówiono z początku. Ale moda ta święci dziesięciolecie i „jazz” robi karierę, pojawia się na estradach koncertowych poważnych.

Nasze dzieci.



Chłopczyk: — Słuchajno Janinko, my mamy nową antenę na naszym domu a wy nie...

Dziewczynka: — Wielkie rzeczy... My mamy na naszym domu nową hipotekę i też się nie chwale.

wiedzie saksofon, wydający znane powszechnie sentymentalne,

groteskowe westchnienia. Harthem — murzyńska dzielnica N. Jorku jest stolicą „jazzu”. Tu w niezliczonych „slumach” — podziemnych lokalach — tańczą co wieczora setki, tysiące ludzi. Pary tłoczą się w zachwycie ze swobodą zwierzęcą, zespolone **gromadną hipnozą rytmu.**

Broadway jest znów centrum tańca

Na jednym z ostatnich zjazdów modernistów muzycznych zaczęto głosić, że modernizm ma w „jazzu”

obietnicę sojusznika... Pytanie więc czy „jazz” jest sztuką, czy ma stronę artystyczną? Czego jest wyrazem?

„Wyrazem naszych czasów” twierdzi K. Stromenger — bo czy nie lepsze ładne schimmy od lichej symfonii, czy nie wart więcej zgrabny fox-trott

niż nudna opera?

Milej i przyjemniej jest widzieć pięknego motyla niż kulawego chociażby rasowego konia. Nic dziwnego, że podczas bezkrólewia jakie przechodzi teraz poważna muzyka, aktualny, żywotny, pełen temperamentu „jazz”

wydaje się „polotem”.

„Jazz” jest nieodrodnym dzieckiem naszych czasów — pisze Marion Bauer z New-Yorku w „Leuchttfeuer” — naukowo artystycznym dodatku „Danziger Zeitung”, nie wolno jednak zapominać, że powstał

wśród niższych warstw społecznych. Tańce, którym holdują dziś w salonach europejskich stolic biorą początek w dzielnicy Barbary Coast w San Francisco, gdzie się gnieźdzą szumowiny wszystkich narodów i ras.

I trzeba było dokonać istnej sztuki magicznej, aby z pierwiastka o tak niskim pochodzeniu stworzyć

w swoim rodzaju arcydzieło.

Tym, którzy przeciwstawiają suity i symfonie ostatnich stuleci z ich niedościgłą

skalą artystycznego rozwoju można odpowiedzieć, że „jazz” ma przyszłość przed sobą i czas jest najwyższym sędzią.

Ciekawym i charakterystycznym jest fakt, że muzyka murzyńska wywiera silne wrażenie na muzyków europejskich. Dvorak naprzykład po swej bytności w Ameryce

użył tematów murzyńskich dla swej symfonii smyczkowej: „Z Nowego Świata”; Debussy, w swoich „Minirelacjach” szczególnie, używa rytmu pieśni murzyńskich jak również Anglik Cyril Scott w swoim „Chant Nègre”.

Kino RESURSA
Kilińskiego Nr. 123.

— DZIŚ —

„Wesoła wdówka”

Potężny dramat z za kulis nocnego życia, miłości i śmierci w 10-ciu wielkich aktach.

W rolach głównych: Słynna premjowana **Mac Murray** (jako wesoła wdówka) i **John Gilbert** (jako Książę Daniło)

Najświetniejsza i najlepiej odegrana operetka Fr. Lehara, służy jako temat do tego wielkiego superfilmu.

Uwaga: Ceny miejsc w dni powszednie	W soboty, i święta:
Balkon gr. 70, I miejsc 60, II 40, III 30 gr.	Balkon 80 gr., I m. 70, II m. 50, III m. 40 gr.
Passe-partout w niedziele i święta nieważne.	

F. MISTRAL. Kuszące kwiaty.

Za domem mera jest miejsce, gdzie się urodził. Przy drodze płynął potok który za siłą wodą stara nasza studnie. Woda w strumyku nie była głęboka, ale krysztalowa, rozkoszna. Gdy byłem dzieckiem, nie umiałem odmówić sobie przyjemności, aby w dni upalne tutaj się bawić. Ten strumyk. Była to pierwsza moja księga, z której po znałem w sposób miły przyrodę. Były tam ryby, płotki czy karasie, które zjawiały się w stadkach. Usiłowałem je łowić błociennym woreczkiem, zawieszonym na patyku.

Był to świątek rozkoszny. Ale co mnie nęciło najbardziej?

Były to kwitnące, żółte, duże kosaćce. Jest to roślina okazała z liśćmi o kształcie kosa, z kwiatami złotymi, wypreżajacemi się ku górze jak wyłaczane halabardy.

Było po żniwach, gdy u nas zaczęto młócić zboże. Wszyscy byli przy młócce. Pewnego pięknego dnia o tej porze — nosiłem wówczas jeszcze sukienkę — jak inne dzieci kulałem się pięknie po wymłóconej słomie, aż w końcu zaszedłem na brzeg strumyka. Właśnie kosaćce były w pełnym rozkwicie, a ja chciałem cudne, złote kwiaty zerwać w pęk i zanieść do domu.

Zbliżam się do brzegu. Pomału zstępuję w dół i wyciągam ręce, by kwiat ująć. Po nieważ było dość daleko od brzegu, więc się mocno nachylam. Bec. Wpadam w wodę po szyję.

Krzyczę. Mateczka przybiegła, daje mi kilka klapsów i pedzac przed sobą jak wv młoka kaczka, mówi:

— Urwisie, niech no cię jeszcze raz zobaczę nad wodą, oberwiesz więcej.

— Chciałem narwać kosaćców.

— Co? Czy nie wiesz, że w trzcinnie jest waż wielki, który połyka ptaki i dzieci?

Rozebrała mnie, zszła pończochy, trze wikły i koszulki i ubrała w sukienkę niezdzielną i dała na nogi drewniaki. Przytem rzekła:

— Pametaj, abyś mi sukienki nie zbrudził.

I znowu byłem przed stodołą na słomie. Wywracam kilka zgrabnych koziołków, wtem widzę gołębia białego, lecącego nad ścierniskiem. Biegne za nim i znowu znalazłem się nad strugą.

— Idź — mówię sobie. — Teraz nie wpadniesz. Schodząc owinałem sobie rączki sitowiem, rosnącym nad wodą. Pochylałem się. Wtem sitowie się zrywa i ja wpadam w środek potoku. Podnoszę się, krzyczę jak opętany. Wszyscy ludzie ze stodoły przybiegli.

— Znowu ten urwis wpadł do wody.

Poczekaj, matka ci sprawi porządną kąpiel.

Ujrzałem biedaczkę, jak biegnie ku mnie cała we łzach.

— Ten chłopiec, najwęższa Panno, nie jest jak inne dzieci! Wciąż biega, aby zerwać żółte kwiaty! W jednej godzinie wpał trzy razy do wody! Muszę czas tracić, aby mu czyścić sukienki. I muszę być jeszcze szczęśliwa, że się nie utopił!

Plącząc, oboje idziemy do domu.

Gdyśmy przyszli, święta ta niewiasta zwołowała ze mnie sukienkę, bojąc się, abym z przerażenia nie zachorował, dała mi tyżeczki lekarstwa i ułożyła do kolebki, gdzie znużony płaczem zasnąłem.

Wicie, co mi się śniło? Śniłem o kosaćcach kwitnących w kryształnych wodach potoku, kąpiących się w świetle słonecznym.

Wtem ktoś mnie woła. Budzę się. Co widzę? Garść złotych kosaćców, leżących na mej pościeli.

Ojciec sam, głowa rodziny, pan domu poszedł do potoku, aby je zerwać, a matka położyła je na mej pościeli.

O moje złote kosaćce! Wciąż tam kwitły. Kwitły w środku wody i jakby się przekomarzały chłopcu. Nie mogłem dłużej wytrzymać, schodzę z

brzegu pomału, po maleńku wyciągam rączki, pochylałem się i bec zanurzam się w bagno. Zdawało mi się, że w trzcinnie widzę pelzającego weża. Słysze, jak ludzie mówią: Pani, bo chłopiec wpadł znowu do wody.

Mateczka przybiegła, wyciągnęła mnie z wody całkiem zabrudzonego i chłasnęła trzask po buzi.

— Znowu szedłeś po kosaćce. Popatrz, nicponiu, nowa sukienka zniszczona.

Zablocony i zaplany wracam z nią do domu. Tu ta sama procedura. Matka obklepała mnie w najlepszą, jaką posiadałem aksamitną sukienkę.

Ach, ta sukienka! Jeszcze ja dziś pamiętam!

Ubrany pytam matki: — Co bede teraz robił? — Idź, pilnuj kur, aby nie wchodziły do stodoły... Bądź w cieniu.

Przejęty ta misją, pobiegłem kur pilnować.

Gdy oto jedna z nich zaczęła gonić — wyobraźcie sobie państwo — nasikonka, takiego co to ma czerwona skrzydła. Znowu przyszedłem do potoku. Popatrz! Znowu te złote kwiaty, spoglądające na mnie z potoku, które mnie tak nęca, tak straszliwie nęca, że zapomnieli o dwukrotnym wykapaniu się w wodzie.

Pozółtki świstek papieru przyniósł mu 6 tysięcy funtów szterlingów.

Proces o unieważnienie testamentu.

Świstek papieru z bloczka w notesie, zapisany ołówkiem atramentowym, stanowił przedmiot procesu w Liverpoolu. Świstek ten był bowiem testamentem restauratora Rob. Rankina, który zmarł w ubiegłym roku jako stary kawaler, pozostawiając w spadku okragło 6000 funtów szterlingów. Testament ustanawiał spadkobiercą Johna Rankina, brata Roberta, pomijając resztę rodzeństwa. Oczywiście, że drugi brat i 6 siostr wnieśli wniosek o

unieważnienie testamentu.

Świadkowie zeznali, że zmarły w sierpniu 1908 r. przed wybraniem się w podróż zamorską, urządził pospołu z bratem Johnem, późniejszym spadkobiercą generalnym i trzema przyjaciółmi w jednej z liwepolskich restauracji

kolację pożegnalną.

— Najlepiej byłoby, gdybym zrobił testament — oświadczył w pewnej chwili — bo stare pudło gotowe jeszcze utonąć.

Powiedziawszy to, wyrwał kawałek

Piękna zbrodniarka na wolności.

Mąż jej zginął na gilotynie.

Po trzydziestoletnim pobycie w więzieniu ułaskawiona została w Paryżu niejaka I. Carrara.

Była to

niepospolita piękność,

u której stóp leżeli swego czasu najświetniejsi młodzieńcy.

Po długich wreszcie namysłach oddała panna Józefina swą rękę

biednemu urzędnikowi.

Małżeństwo zawarto z bezinteresownej miłości.

Zaledwie jednak przysnął czar młodych miesięcy, 22-letnia kobieta zapragnęła

dostatku i używania.

Biedny urzędnik nie mógł zaspokoić wymagań swej pięknej żony, a gdy z powodu tego przychodziło do leż i niesnasek rodzinnych, ubogi Carrara postanowił zdobyć pieniądze

choćby za cenę własnego życia.

Przyszło zaproszenie na bal, pan Carrara nie miała odpowiedniej sukni i z tego powodu robiła mężowi gorzkie wymówki.

Los zdarzył, iż w takiej właśnie chwili nawinął się inkasent pewnej firmy. W torbie miał 20 tysięcy franków.

Zrozpaczony mąż zwał inkasenta do mieszkania, zamordował go, a za zarobowane pieniądze sprawił suknię. Czyn ten

odpokutował na gilotynie,

a żona jego skazana została za współudział w zbrodni na dożywotnie więzienie.

Słynna niegdyś piękność zadziwia dzisiaj jeszcze swą niepospolitą urodą.

Wykwintny starzec i uboga daktylografka.

Nagroda za okazaną litość.

Przed kantor bankowy Mr. Smith and Comp. przy Victoria Street w Londynie zajechał przed kilku dniami wspaniały samochód, z którego wysiadł

wykwintny starzec

nazwiskiem Shoppes w towarzystwie notariusza.

— Pragnę się zobaczyć z Miss Ethel Dory powiedział stary pan, a gdy zbliżyła się do niego

uboga daktylografka

uśmiechnęła się i powiedziała: — Czyżbyś ty generalna spadkobierczyni mego majątku i jeśli pozwolisz go tów jestem nazywać cie

swą córką i adoptować.

Pan Shoppes jest milionerem i słynie ze swych dziwaństw.

Przez jakiś czas udawał żebraka i w kachmanach przechadzał się po Londynie. Wtedy zauważył miss Ethel.

Kilka razy

wcisnęła mu drobna jałmużnę do ręki, a gdy pewnego dnia udał omdlenie, zawiozła go dorożką do domu.

Ponieważ pan Shoppes nie posiada rodziny, przeto postanowił dobroczynną daktylografkę wynagrodzić za jej

litościwe serce.

Notariusz wręczył jej legat na 10.000 funtów.

Jest to drobny tylko zadatek.

papieru z notesu i napisał na nim: 15. 8. 1908 r. Zapisuję wszystko, co posiadam, memu bratu Johnowi Rankinowi.

Dwaj przyjaciele podpisali ten testament, jako świadkowie i John schował świstek do swego portfela, w którym nosił go tak długo, póki się na zleceniach nie przetaił, poczem

przechowywał go w swoim biurku.

Reszta rodzeństwa nie miała pojęcia o istnieniu tego testamentu, aż do chwili zgonu brata. Sąd uznał jego ważność.

Wtajemniczeni w prywatne życie ekscesarza Wilhelma twierdzą, iż od pewnego czasu

popsuły się stosunki w Doorn.

Stary cesarz coraz bardziej niedośćnieje i otacza się tylko dawnymi swymi generałami, natomiast żona jego Hermina ujmie w swe ręce

wszystkie interesy rodzinne.

Przed kilku dniami dostał dymisję dłu goletni marszałek cesarski, hrabia Brockdorf-Rantzau.

Cesarzowa nie chciała go widzieć na

Starość nie radość.

Kajzer pod pantoflem swej żony.

dworze, albowiem z widoczną niechęcią odnosi się do jej zarządzeń i zbyt często wspomina „dawne, berlińskie czasy”.

Dymisję dostał również generalny intendent domu cesarskiego, a funkcje jego przyjął na siebie cesarzowa i sama je sprawuje.

Hermina jest zdania, iż jeden adiutant powinien wystarczyć jej mężowi. Urząd ten spełnia pułkownik von Ilsemann.

Adiutant nie może sobie jednak poradzić z pracą, albowiem Wilhelm ma ciągle tysiące spraw do załatwienia, kilku więc dawnych generałów pomaga pułkownikowi w pracy, zmieniając się po kolej co kilka tygodni.

Cesarzowa postanowiła, iż służbę swą sprawować powinni generałowie

za darmo jeśli kochają cesarza.

Miliony, które wpłynęły do kasy cesarskiej tytułem odszkodowania, podniosły stopę życia.

Od kilku miesięcy widać większy wykwint w kuchni i napojach.

Hermina słynie jako dobra gospodyni i pilnuje kucharza.

— 10: —

Pierwsza jazda na rowerze

odbyła się 100 lat temu.

„Journal des Debats” przypomina, że w roku zeszłym upłynęła 100-na rocznica pierwszej jazdy na rowerze.

8 października 1826 roku przyszył na Champs de Mars w Paryżu niejaki Villa by popisać się przed bardzo licznie zebraną publicznością dwukółowym wehikulem poruszającym

przy pomocy pedałów nożnych, na którym zobowiązał się obiecać całą przestrzeń naokoło 6-krotnie w ciągu 40 minut. Próba nie udała się, gdyż dokonał on tego

tylko 5 razy.

Do tej idei powrócono w 70-tych latach w postaci tak zw. bicyklu o jednym wielkim i jednym małym kole.

Żucie gumy

wywołuje bolesne zapalenie jamy ustnej.

Ameryka została nawiedzona nową epidemją, spowodowaną tak rozpowszechnioną w Stanach Zjednoczonych

manją żucia gumy.

Przyzwyczajenie to wywołało bolesne zapalenie jamy ustnej — chorobe, na którą w pewnych miastach zapadły tysiące ludzi. Władze miejskie w Trenton wydały z tej racji rozporządzenie, surowo

wzbraniające całowania się.

Dla mężczyzn, posiadających ładne żony, jest to ciężka kara za brzydki nałóg, lecz dla tych, których połowice nie odznaczają się pięknnością, dekret ten może być nader pożądany.

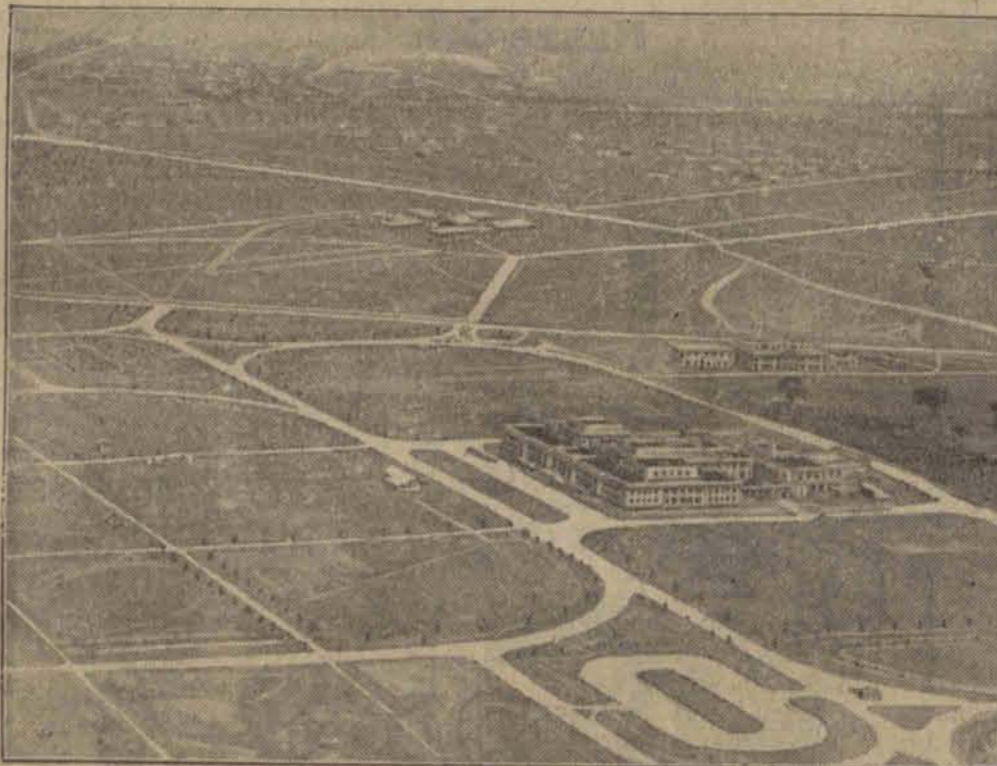
Pretensje czerwono-skórych synów preryj są wnoszone bez poparcia tomahawka.

Trzydzieści pięć szczepów indyjskich wniosło skargę do sądu o odszkodowanie za różne straty, które poniosły ze strony białych w drodze rozboju, oszustwa, nieprawego przywłaszczenia sobie terenów i t. d. Ogółem domagają się odszkodowania w wysokości

1.25 milarda dolarów.

Najwięcej żądają Indianie szczepu Siouks, który obecnie jest najliczniejszy (50.000 członków). Pretensja ich wynosi 800 milionów dolarów. Indianie Siouks pozwolili się na umowę z r. 1868, w której rząd amerykański zobowiązał się do różnych świadczeń, jednak dotąd nie wykonał. Niektóre szczepy oskarżają rząd amerykański wprost o różne czynności karzące, iż np. zabierał im przemocą wielkie obszary, przydzielając je towarzystwom kolejowym lub spekulantom ziemi.

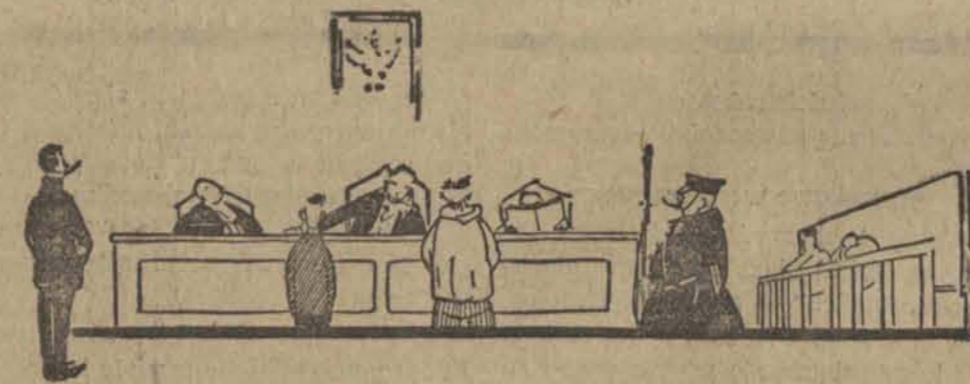
Wszyscy skarżą się, iż wypędzono ich z ziemi, obfitującej w różne bogactwa, iż zabrano im rzeki i jeziora rybne, lasy, bogate w zwierzyne i t. d. Zadość uczynienia nie dali — z tomahawkami w dłoni, lecz w drodze sądowej.



Plan miasta Canberry, nowej stolicy Australji,

w której najpierw zbudowano ulice, a potem przystąpiono do wznoszenia gmachów. Kompleks bunyków widoczny pośrodku przeznaczony jest na parlament, którego uroczystego otwarcia dokona książę Yorku, drugi syn króla angielskiego.

Krąteczki sądowe.



Ludzie bez oczu.

Niesumienni wartownicy kolejowi.

Od dłuższego czasu z ramp kolejowych poczęły ginać systematycznie leżące na składzie przedmioty i towary.

Mniejsze kradzieże nie dochodziły do wiadomości władz, to też złodzieje kolejowi grasowali bezkarnie.

PIOTROWSKI, RZANEK ET COMP.

Na kolei w charakterze wartowników komory celnej pracowali serdeczni przyjaciele Piotrowski i Rżanek, którym ponoć pensja nie wystarczała na życie. Dobrawszy więc sobie kilku kompanów, zdolnych do wszystkiego, poczęli pomalutku, ale systematycznie okradać rampy kolejowe. Szło im to łatwo, gdyż rampy stale były pod ich pieczą.

Podczas gdy ich zacięci towarzysze za pełniali worki zdobywcze, „sumienni” wartownicy oddawali się w przeciwnym kierunku, gdzie tak długo bawili, aż „robotę” ukończono.

DOPÓTY DZBAN WODE NOSI...

Zdarzyło się pewnego razu, iż przed ukończeniem roboty wpadł na rampę starszy wartownik, który spostrzegłszy nieznanego osobnika obok komory celnej, w dniu tym pełnej bawelny, poczał gwizd

kiem wzywać wartowników. Jakież jednak było jego zdziwienie, gdy wartownicy, miast gonić złodzieja, ułatwili mu ucieczkę.

Jasnym przeto okazało się, iż obaj byli w zmoście ze złodziejem.

Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, iż Piotrowski i Rżanek współdziałali w kradzieży bawelny.

ZASŁUŻONA KARA.

Sprawę tę rozważał w trybie postępowania karnego sąd pokoju II okręgu.

Świadkowie zeznali zgodnie z protokołem oskarżenia. Oskarżyciel wnosi o surowy wymiar kary.

Pan sędzia Tum (II okręg) ogłosił wyrok, którego mocą Tomasz Piotrowski, zamieszkały przy ul. Rokicińskiej 19 i Ludwik Rżanek, zam. w gminie Mikołajów, pow. Brzeziny, zostali uznani winnymi usiłowania kradzieży bawelny z rampy kolejowej w dniu 4 listopada wspólnie z nieznanymi osobnikami i skazani na karę 3 miesięcy więzienia każdy.

Osadzono ich w areszcie prewencyjnym do czasu złożenia kaucji w wysokości 500 złotych dla każdego.

Dzień w Łodzi.



Twardy sen gościnnej niewiasty.

Kradzież z... nudów.

Stefan Welnikowski, zamieszkały w Poddebicach, przyjechał onegdaj do Łodzi do brata swego Michała, zamieszkałego przy ulicy Pańskiej. Przybył w sprawie znalezienia dla siebie pracy. Brata, który miał pośredniczyć, nie zastał jednak bowiem wyjechał na kilka dni. Stefan chciał odjechać z powrotem, lecz bratowa zatrzymała go siłą prawie. Marta Welnikowska ugościła szwagra, jak należy poczem oddzielnie udali się na spoczynek. Stefan jednakże nie mógł zasnąć.

Bezsenność zmąziła Stefana, do tego stopnia, że ubrał się, zapalił światło, a kiedy bratowa mimo to nie przebudziła się, otworzył z „nudów” szafę skradł z niej garnitur, palto, oraz około 200 złotych i zbiegł.

Welnikowską w pewnej chwili przebudziło światło lampy. Rozejrzała się, zdziwiona po pokoju i zauważywszy nieobecność szwagra domyśliła się wszystkiego.

Nie czekając rana pobiegła do najbliższego komisariatu i zameldowała o kradzieży. Pośpiech przyczynił się do ujęcia nieuczciwego szwagra. Stefana Welnikowskiego ujęto na dworcu kolejowym.

Nie zawieraj znajomości w pociągu!...

Elokwentny towarzysz podróży.

Stefania Jarczińska, zamożna gospodyni zamieszkała we wsi Czerniec, powiatu kaliskiego, jechała pociągiem do Łodzi, w celu wręczenia adwokatowi

500 złotych

na obronę pasierba, którego sprawa o kradzież z włamaniem miała niedługo znaleźć się na wokedzie sądowej. W przedziale kolejowym oprócz Jarczińskiej siedział czterdziestolatek może mężczyzna. Poza tem nie było nikogo. Mężczyzna wdał się z nią w pogawędkę.

Gadatliwa wieśniaczka opowiadała mu

poco jedzie do Łodzi

i ile wiezie gotówki. Towarzysz podróży słysząc o okazałej sumie uśmiechnął się nieznacznie i zaznaczył Jarczińskiej, że ma

duże stosunki w sądach łódzkich.

Wieśniaczka, było to na rękę, to też za proponowała mu czyby nie zechciał zająć się ułatwieniem jej sprawy. On zgodził się na to bez wahania. Przyjechali do Łodzi i stanęli

w długim ogonku na peronie.

Ścisł był wielki. Jarczińska obdarowana tobołami zawierającymi żywność dla pasierba, czekała cierpliwie na kolejkę, gdy tymczasem jej towarzysz przeszukiwał kieszenie wieśniaczki, natrafiwszy wreszcie na chusteczkę z pieniędzmi, skradł ją i nim się Jarczińska zorientowała

przepadł bez śladu.

Wieśniaczka wszczęła alarm na nic się to jednak nie zdało. Złodzieja nie schwytała.

Złota rybka na wędce oszusta.

Dzieje krótkiej miłości.

Władysława Kuźmińska, najstarsza córka właściciela sklepu wiejskiego pod Zduńska-Wola, była pupilką swego ojca. Kolonista ubóstwił swoją córkę i nie pozwalał pracować na roli, robotę tę przekazując młodszemu rodzeństwu. Władzia wyróżniana przez ojca, stała jedynie za ladą sklepową i uczyła się pod kierunkiem matki, obsługiwać klientów. Tak mniej więcej dziewczyna żyła do lat 16. Gdy matka zmarła, ster rządów dom. przypadł jej w udziale, jako najstarszej córce. Nie obznajmiona z najmniejszą choćby pracą, Władzia musiała opiekować się

młodszym rodzeństwem,

warzyć strawę i doglądać sklepu. Starła się wywiązać z tego należycie, lecz jako jej nie szło. To też gospodarstwo podupadać zaczęło, dzieciśka chodzą brudne i obdarte, a w sklepie zauważyć się dały pewne niedob. Widząc to Kuźmiński zakrzętał się szybko koło niewiast i ożenił się po raz drugi.

Z chwilą wejścia do domu doświadczonej gospodyni stan gospodarstwa polepszył się, lecz zato wkroczyła do mieszkania triumfalnie niezgoda. Władka nie lubiła macocha i

klóciła się z nią stale,

choć ta powodu ku temu nie dawała. Doszło nawet do bójk, a wtedy po raz pierwszy interwenjował Kuźmiński i ostro zgromił córkę. Władka jednak nie sobie nie robiła z uwagi ojca, gdy ten jednak dość energicznie dopominał się szanowania macochy proponowała mu, aby dał jej pieniądze na wyjazd do Łodzi. Kuźmiński dla spokoju zgodził się na to i dał jej na podróż 1000 złotych. Dziewczyna zgarnęła pieniądze, nie pożegnawszy się nawet z nim wyjechała. Minęły dwa lata... Pieniądze otrzymane od ojca Władka zdeponowała w kasie oszczędnościowej, utrzymując się z pracy w fabryce. Mieszkała w charakterze sublokatorki u niejakiej Wacławy Bielińskiej przy ul.

Napiórkowskiego 212. Pewnego wieczoru na imieninach gospodyni Władki zapoznała szykownego bruneta, niejakiego Bolesława Szmigłusa. Zakochała się też w nim odrazu. Młodzi codziennie widywali się ze sobą, wiedząc rozmowy na temat przyszłego ślubu. Pewnego dnia Władka zapytała Bolesława czem się trudni. Odrzekł, że jest handlarzem i że wcale dobrze mu się powodzi. Łatwo wierna dziewczyna powiedziała mu wówczas o

swojej gotówce, leżącej w banku i pozwoliła mu obracać nią w handlu. Szmigłus zgodził się na to chętnie i gotówkę ową podjął z kasy. Od ostatniego spotkania minęły dwa długie tygodnie a ukochany jakoś nie dawał znaku o sobie. Zaniepokojona dziewczyna dowiedziała się, że gagatek

wyjechał zupełnie z Łodzi.

Nie mogła przeżyć tego ciosu i w dniu wczorajszym zażyła sublimatu. Desperatkę w stanie bardzo ciężkim odwieziono do szpitala miejskiego.

—:o:—

Gdzie żona?

Ukarany hulaka.

Po dwuletnim pożyciu małżeńskim pani Aniela Pościelińska, zamieszkała przy ulicy Przykątnej 21, skonstatowała, że jej małżonek Adam, zmienił się zupełnie. Dawniej na każdym niemal kroku dawał jej dowody swej miłości i posłuszeństwa, dzisiaj ani nawet nie chciał spojrzeć na nią. Stale bawił poza domem, spędzając noce na hulankach w mieszanym towarzystwie. Pani Aniela robiła z tego powodu mężowi wymówki,

grożąc ucieczką z domu.

Pościeliński puszczał to wszystko mimo

uszu. Ostatecznie awanturnica rozegrała się wczoraj. Pościeliński poturbowawszy na leżycie żonę za zwrócenie mu uwagi wyszedł zadowolony do miasta. Gdy powrócił w nocy aż

oniemiał z przestraszu.

Mieszkanie było ogolococone zupełnie. Żona nie chcąc znosić katuszy małżeńskich zabrała pościel, bieliznę, drobniejsze sprzęty i zbiegła. Pościeliński zameldował o wszystkim policji, która stwierdziła, że zabrała tylko swoje rzeczy.

Spór o rachunek restauracyjny.

Strasliwa awantura na ulicy.

Wczoraj wieczorem ulicą Żeromskiego szło, zataczając się na wszystkie strony, czterech pijanych mężczyzn. Wiedli spór o rachunek zapłacony niedawno w szynku. Dwaj z nich twierdzili, że zapłacili

więcej aniżeli się należało.

Pozostali tłumaczyli im jak mogli. Od słowa do słowa i bójka gotowa.

Podochoceni wódka zaczęli się mężczyźni okładać pięściami, a gdy to nie dało żadnych rezultatów, chwycili za kamienie i rozpoczęli „kamiennie” bombardowanie. Policji trafiła i w głowy i w szyby sklepów.

Bójka nie ustawała, choć walczący gonili resztkami sił.

Przechodnie zawezwały policję. Trzech posterunkowych usiłowało uspokoić awanturników, a gdy to się nie udało, obezwładniono ich i z pomocą kilku dozorców odprowadzono do najbliższego komisariatu.

Adolf i Erwin bracia Kimmel, Stanisław Borek i Marcin Michocki osiedli w areszcie do czasu wytrzeźwienia. Prócz tego sporządzono im protokoły za zakłócenie spokoju, opilstwo i bójkę.

Sześciu bandytów steroryzowało 20-tu woźniców.

Śmiały napad rabunkowy.

Z Włodawy donoszą:

Na szosie wiodącej z Włodawy do Sławatycz na 8 klm. od Włodawy naprzeciwko folw. Różanka, dokonano niezwykle śmiałego napadu rabunkowego. Mianowicie 6 osobników uzbrojonych w rewolwery dokonano napadu na przejeżdżającego podówczas szosą mieszkańca osady Sławatycze, Ratyńskiego Kazimierza, któremu zrabowali 350 zł. i woźnicy 5 zł.

Jak twierdzi poszkodowany Ratyński, bandyci

zatrzymali około 20 furmanek z Włodawy i wszystkich obrabowali.

Opowiadanie Ratyńskiego o masowym obrabowywaniu przejeżdżających furma-

nek wydaje się wprost nieprawdopodobne. Zresztą śledztwo wyjaśni, ile jest w tem prawdy.

Lękliwy podróżny. Spowodował katastrofę samolotu.

Onegdaj podczas lotu propagandowego w Garbowie, wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. Mianowicie, gdy do samolotu wsiadł pewien podróżny, a pilot ruszył śmigłem, podróżny przestraszony hukiem silnika, wyskoczył z aparatu w momencie, gdy ten odrywał się od ziemi. Wskutek tego samolot wywrócił się, drgając podwozie i skrzydła.

danie pouczać ją na każdym kroku i dawać jej odczuwać swoją wyższość. Jego chłodne, pełne rezerwy przemówienia i umiarkowane zachowanie się wobec niej, wyprowadzały ją z równowagi. Uważała to za umyślną obrazę swej kobiecej godności, jeżeli mężczyzna, który ją tulił w swych ramionach i całował jej usta, — okazywał jej teraz zupełną obojętność.

W chwilach samotności wymyślała najbardziej wyrafinowane sposoby zemsty, jakiej miała zamiar kiedyś dokonać... Z drugiej strony jednak, rzecz dziwna, nie życzyła sobie wcale, aby „cierpienia” dwu tygodniowe, na jakie ją Lane skazał w swoim towarzystwie, rychło się skończyły. Przeciwnie: każdy dzień, który upływał wywoływał w niej podświadomy żal. Ale, raz... kiedyś... mimo wszystko zemści się za tak okrutne zlekceważenie jej kobiecości. Jej srogie plany zemsty rozplywały się jednak w nicłość, ilekroć przypominała sobie jego tęskne spojrzenie, które przypadkiem podchwyciła w lepiance starego Beduina.

(D. c. n.)

A. WEIGALL.

80)

Tajemnice Kairu.

POWIEŚĆ.

Po skończonym zabiegu leczniczym wyszli ze stajni, Marja zauważyła zawieszoną na ścianie białą tablicę, z jakimś niezrozumiałym arabskim napisem; z ciekawością zapytała swego towarzysza o znaczenie wypisanych kredeń słów.

— To cytata z koranu, — objaśnił Lane. — Słowa te mają następujące znaczenie: „Prorok powiada: Niema zwierzęcia na ziemi, ani ptaka w przestworzach, który ryby nie był stworzeniem Boskiem wszystkie one, podobnie jak ty, powrócą do Allaha!”

— To pięknie powiedziane, — odrzekła cicho. Po chwili milczenia zapytała znowu: — Czy tubylcy nie są skłonni do męczenia zwierząt?

— W miastach niestety spotyka się to zjawisko bardzo często, — odrzekł Lane. — ale nigdy tego nie widziałem w pustyni. Uważam to za dowód, jakie nienatu-

ralne jest życie wielkomięskie, które najłatwiej paczy ludzi o pierwotnych instynktach. Kobiety, dzieci, a nawet mężczyźni wrażliwi na wpływy otoczenia, nie, powinni nigdy mieszkać w dużych miastach.

Mimowoli słuchała jego słów, chociaż pierwotnie postanowiła nie zwracać najmniejszej uwagi na to, co mówił.

Zmrok zapadł i zawisł jak zasłona nad gajem wysmukłych palm. Marja usiłowała okazywać nadal niezadowolone, lecz trudno jej było to postanowienie urzeczywistnić w tem cudownym otoczeniu, gdzie wszystko tchnęło spokojem i weselem. Wmawiała wprawdzie w siebie, że go nienawidzi z całej duszy, „le musiała przyznać wobec siebie samej, iż słuchanie na tem odludziu, zdala od zgiełku wielkiego miasta słów mężczyzny, który odznaczał się wdziękiem osobistym i doświadczeniem, sprawiło jej przyjemność.

Po kolacji, która spożyli w milczeniu, jej „dobranoc” brzmiało o mały odcień cieplej, aniżeli poprzedniego wieczora.

Gdy znalazła się w łóżku, otoczyła się w pośpiechu wymyśloną falą ubolewa-

nia, żalu i politowania nad samą sobą; nagle uśmiechnęła się na wspomnienie miłego pyska smutnej osłicy. Po chwili ujrzała w półsennych marzeniach uśmiechnięte oczy starego Beduina i usłyszała jego ciche: — Pan!...! Wkońcu jednak, zanim pograżyła się w niepamięć, ujrzała Lanego, jak stał w kącie lepianki i patrzył na nią wzrokiem pełnym rozpaczy i tęsknoty...

XXVIII.

— Filozof muzułmański Al Gazella powiedział: „Tylko ten ma zasługę przed Panem, który potrafi okiełznać swój gniew, natomiast żadnej zasługi nie ma ten, kto żadnego gniewu nie czuje”.

Lane z uśmiechem wypowiedział ten aforyzm do dziwnie podnieconej w tym momencie Marji. Przez cały dzień okazywała mu swoje największe niezadowolenie, a ponieważ nie miała właściwie do tego żadnego powodu, tem bardziej się zacinała w swojej kapryśnej złości.

Była już piąty dzień w oazie; gniewała ją, że Lane ciągle jeszcze grał swoją rolę pedagoga, który uważał za swoje za-

DOLEGLIWOŚCI POCZTOWE.

Gehenna klientów w filii przy ulicy Piotrkowskiej 17.

Nowe ministerstwo poczt i telegrafów winno uwzględnić żądania największego przemysłowego ośrodka Polski.

Może już w niezbyt dalekiej przyszłości będziemy wszyscy porozumiewali się przy pomocy radia — może będziemy na wet widywać się wzajemnie, co wobec szybkich postępów t. zw. telewizji nie jest już zbyt poohopnem przypuszczeniem — tymczasem jednak jesteśmy jeszcze wciąż zależni od przyziemnej poczty, listonoszów i skrzynek pocztowych...

To też ciągle musimy zwracać uwagę na te liczne niedomagania, które ze strony poczty dają się we znaki ludności Łodzi. Poza kolejami państwowymi jest poczta przecież największym i bodaj najsłabszym przedsiębiorstwem rządowym. Korzystają z niej wszyscy bez różnicy wyznania, narodowości, przekonań politycznych, stanu posiadania, to też sprawność jej powinna być bez zarzutu. Jakże daleko jest jednak jeszcze poczcie łódzkiej do tej sprawności...

Jak każde należycie prowadzone przedsiębiorstwo, poczta powinna dbać o jak najlepsze obsłużenie swych licznych klientów. Winna tak być zorganizowana, aby każdy obywatel miał jak najmniej kłopotu z ekspedycją wszelkich przesyłek pocztowych, poczynając od zwykłego listu, kończąc na ciężkiej paczce. Czy tak się mała rzecz w Łodzi?

LICZNE NIEDOMAGANIA.

Ani ilość oddziałów pocztowych, ani nawet skrzynek na rogach ulic nie czyni zadość nawet najskromniejszym w tym kierunku wymaganiom. Jak wiemy rozbiła się to wszystko o „oszczędności”, jakie Warszawa chce robić na Łodzi.

O niewystarczającej ilości skrzynek pisaliśmy już w swoim czasie, poczem dyrekcja poczty zawiadomiła nas o doraźnych reformach w tym kierunku, niemniej — nadal nie mamy zbyt wiele okazji do wyekspediowania listu... Nadal wypada w bardzo wielu dzielnicach Łodzi przebieść cały szereg ulic, nim się zoczy upragnioną skrzynkę pocztową.

O niektórych filiach poczty lepiej już nie mówić... Wystarczy zairzeć do wnętrza oddziału przy ul. Piotrkowskiej 17, zlustrować tam jednym rzutem oka te potworne ogony klientów, sterczących z anielską cierpliwością przed okienkami, aby przekonać się, czy łodzianie posiadają do syć filij pocztowych.

Pisało się już o tem tyle, a kwestja wciąż nie naprawia się ani na jote, przysparzając liczny klientom w tej handlowej dzielnicy śródmiejskiej straty czasu, które — w stosunku do całego roku — dałyby się z pewnością wyrazić w... setkach tysięcy przegledzonych nieproduktywnie godzin!...

GODZINY URZĘDOWANIA...

Skoro już mowa o czasie — trzeba przy okazji zwrócić uwagę na dotkliwy niedostatek, polegający na tem, że znajdujące się w śródmieściu filie pocztowe zamknięte są w godzinach obiadowych, tj. właśnie wtedy, kiedy wielka ilość osób ma jedyną w trakcie całego dnia możliwość załatwienia sprawy na poczcie.

Przecież większość jest przez cały dzień zajęta i zwalnia się z zajęć zawodowych tylko wtedy, kiedy właśnie filie pocztowe zamykają okienka... W interesie tysięcy byłoby, aby godziny urzędowania filij zmieniono w myśl najistotniejszych ich potrzeb, co przecież nie działoby się również ze szkoda dla funkcjonariuszy urzędów pocztowych, bowiem i tak pracowaliby oni przez taką samą określoną ilość godzin dziennie, jak przy obecnym systemie...

Miejski Kinematograf Oświatowy

Wodny Rynek

Od wtorku dnia 8 lutego 1927 roku.

Dla dorosłych:

3 i 4 seria (zakoczenie) dramatu w 12 aktach p. t.

DWAJ MALCY

Dla młodzieży

Jackie u ludożerców

(Mały Robinson Kruzoe)

Obraz w 10-ciu częściach.

Seanse bezpłatne dla młodzieży szkół powszechnych
W jaki sposób ustrzec się można od chorób zakaźnych? (gruźlica, grypa, dur i t. d.)

WZGLĘDNE POJĘCIE CZASU...

Wybieranie korespondencji odbywa się jak nam wiadomo, 2 czy 3 razy dziennie. Nieco trudno jest to skonstatować, bowiem tabliczki, oznajmijące godzinę opróżnienia skrzynek są w takim stanie, że trzeba być chyba... prorokiem, aby z nich coś konkretnego wywnioskować...

Tak, czy owak — nie dzieje się to dość zbyt często, skoro na porządku dziennym są fakty, że wysłany z Łodzi do Łodzi list dochodzi do rąk adresata często-gęsto dopiero na trzeci dzień, podczas gdy korespondencja np. z Warszawy przybywa regularnie już po 24 godzinach.

gularnie już po 24 godzinach.

Jak powiedzieliśmy — dobrze prowadzone przedsiębiorstwo dba o wygodę swej klienteli. Tembardziej — przedsiębiorstwo państwowe. Byłoby bardzo a bardzo na miarę, aby nowe ministerstwo poczt i telegrafów zwróciło uwagę na jak najściślejsze przestrzeganie tej zasady przez podwładne jej czynniki.

Nie przestaniemy przypominać o tem, dopóki istniejący stan rzeczy nie podlegnie gruntownym i radykalnym zmianom. (faun).

Niedowiarek.



Służąca: — Szczepanie, jak tylko zaprowadzą wodociągi, nie będziemy kupować u was wody...

Szczepan: — Ho, ho, moja panno, straszono mnie już tak samo 40 lat temu...

Odznaczenie orderem papieskim „Pro Ecclesia et Pontifice”

radnego profesora Rajmunda Wojakowskiego.

W tych dniach J. E. Ksiądz Biskup Tymienicki w asystencji Ks. Kanonika St. Rybasa, Jenerałego Sekretarza Stow. Rob. Chr. i przybyłego na tę uroczystość Dyrektora Szkoły Rzemiosł Księdza D-ra Łatki w swych apartamentach w obecności przedstawicieli Magistratu i Rady Miejskiej z p. wice-prezydentem W. Groszkowskim na czele oraz zebranych w pełnym składzie członków Zarządów Stow. Rob. Chr., Chr. Związek, Zaw. i Chr. Dem. z prezesami p. W. Adamskim iawnikiem Wydziału Opieki Społecznej, pp. A. Cyrańskim i Fr. Turskim radnymi m. Łodzi udekorował w 40-letnią rocznicę pracy pedagogicznej i społecznej profesora-radnego miasta Łodzi p. Rajmunda Wojakowskiego orderem papieskim: „Pro Ecclesia et Pontifice”.

J. E. złożył mu przytem serdeczne życzenia sił do dalszej owocnej pracy.

Pan Prof. Rajmund Wojakowski, Kawaler Orderu Papieskiego, znany jest ze swej działalności na polu kulturalno-oświatowym wśród szerokich rzesz robotniczych. Pomimo swego wieku pełen siły energii i ruchliwości bierze czynny udział w życiu wszystkich instytucji. Główny Zarząd Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich w imię jego zasług odznaczył go godnością patrona Oddziału Widywskiego Stow. Rob. Chr. Stojąc na tej placówce p. prof. R. Wojakowski sieje ziarno miłości ku Bogu i bliźnim, wzbudza zamiłowanie do pracy i wzniewa uczucia gorącego patriotyzmu dla Ojczyzny. Jego zacne, ofiarne serce ku maluczkim zawsze i chętnie spieszy z pomocą tym, którzy jej potrzeb. Wiele ludzi, zajmujących różne stanowiska społeczne, a niektórzy z nich wybitne, temu zawdzięczają.

To też robotnicy z pod sztandaru chrześcijańskiego z wielką radością przyjęli wiadomość o nadaniu mu tej wielkiej od-

znaki od Ojca S-go i życzą udekorowanemu profesorowi p. R. Wojakowskiemu wieloletnia do dalszej zbożnej pracy nad oświatą maluczkich ku chwale Bożej i pożytkowi Ojczyzny.

Ks. St. Rybas.

Mistrz brzytwy napił się jodyny.

Przyczyną tragedji — zawód miłosny.

Łódź, 10. 2. — 18-letni Alfred Fogelszaft

pracownik fryzjerski

zatrudniony był w zakładzie przy ulicy Południowej 16. Pracował już tam od sze regu miesięcy. Odnaczał się wesołym usposobieniem i sumiennie wykonywał swe obowiązki. Od tygodnia jednak Fogelszaft zmienił się bardzo. Wesołość znikła z jego twarzy, również zaczął zanied bywać się w pracy.

Przysnąć z wrzącej wody.

Poparzone dziecko.

Łódź, 10. 2. — W dniu wczorajszym w domu przy ulicy Jakóba 2 wydarzył się nieszczęśliwy wypadek.

Krawiec Wajsborg wraz z żoną swoją wyszedł do miasta pozostawiając w domu 4-letniego synka Bera. Chłopczyk siedząc w oknie, obserwował przez czas pe wien przechodniów wreszcie poszedł do pieca na którym stał duży

garnek z wrzątkiem.

Przez nieuwagę chłopiec wylał zawartość garnka na swoją głowę. Poparzone dziecko zaczęło przeraźliwie krzyczeć lecz nikt nie pośpieszył mu z pomocą. Dopiero w godzinę po wypadku powrócił Wajsborgowie. Gdy weszli do mieszkania — oniemieli... Synek ich leżał w kałuży wody nieprzytomny. Zawezwany

Mąż zastrzelił śpiącą żonę.

Zbrodnia niemieckiego przodownika.

Z Katowic donoszą:

G. Śląsk był widownią dwóch strasznych tragedji. Mianowicie w Bobrku koło Gliwic

znaleziono dwa trupy

w mieszkaniu asystenta celnego Meinke, w których rozpoznano Meinke'go i jego żonę. Sledztwo wykazało, że Meinke

zastrzelił prawdopodobnie śpiącą żonę, a następnie sam popełnił samobójstwo. Powodem, który doprowadził do tak okropnego epilogu życie dwojga młodych ludzi,

była skrajna nędza.

Drugi podobny wypadek zdarzył się w Gliwicach, z tą jednak różnicą, że za tło mu służył

zawód miłosny.

Oto w jednym z komisariatów policji w Gliwicach przodownik policji zastrzelił zatrudnioną w tym komisariacie panienkę, z którą go łączył od dłuższego czasu

intymny stosunek miłosny.

Po wykonaniu morderstwa przodownik zwrócił rewolwer przeciw sobie i tak ciężko zranił się w głowę, że mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej zmarł wkrótce.

Śmiały występ kasiarzy.

Włamanie do składu maszyn singerowskich.

Z Wilna donoszą:

Wczoraj w godzinach popołudniowych dokonano w śródmieściu, nienotowanego dawno w Wilnie rabunku.

Jacyś sprytni złodzieje zakradli się do jednej z firm handlowych, mieszczącej się na pierwszym piętrze kamienicy przy zbiegu ulic Wielkiej i Hetmańskiej, gdzie wyżyta ich ograniczyła się na włamaniu

wielkiego otworu w podłodze.

Przez otwór ten złodzieje opuścili się po linie do składu maszyn Singera, gdzie dopiero przystąpili do właściwej „roboty”.

Po „rozpruciu” ogniofirwej kasy i zrabowaniu z niej około

dwóch tysięcy złotych

złoczyńcy ułotnili się pierwotną drogą niespostrzeżeni przez nikogo.

Bezczelne to włamanie zauważone zo stało dopiero w godzinach wieczornych. Sledztwo w pełnym toku.

Mistrz brzytwy napił się jodyny.

Przyczyną tragedji — zawód miłosny.

Łódź, 10. 2. — 18-letni Alfred Fogelszaft

pracownik fryzjerski

zatrudniony był w zakładzie przy ulicy Południowej 16. Pracował już tam od sze regu miesięcy. Odnaczał się wesołym usposobieniem i sumiennie wykonywał swe obowiązki. Od tygodnia jednak Fogelszaft zmienił się bardzo. Wesołość znikła z jego twarzy, również zaczął zanied bywać się w pracy.

Przysnąć z wrzącej wody.

Poparzone dziecko.

Łódź, 10. 2. — W dniu wczorajszym w domu przy ulicy Jakóba 2 wydarzył się nieszczęśliwy wypadek.

Krawiec Wajsborg wraz z żoną swoją wyszedł do miasta pozostawiając w domu 4-letniego synka Bera. Chłopczyk siedząc w oknie, obserwował przez czas pe wien przechodniów wreszcie poszedł do pieca na którym stał duży

garnek z wrzątkiem.

Przez nieuwagę chłopiec wylał zawartość garnka na swoją głowę. Poparzone dziecko zaczęło przeraźliwie krzyczeć lecz nikt nie pośpieszył mu z pomocą. Dopiero w godzinę po wypadku powrócił Wajsborgowie. Gdy weszli do mieszkania — oniemieli... Synek ich leżał w kałuży wody nieprzytomny. Zawezwany

Mąż zastrzelił śpiącą żonę.

Zbrodnia niemieckiego przodownika.

Z Katowic donoszą:

G. Śląsk był widownią dwóch strasznych tragedji. Mianowicie w Bobrku koło Gliwic

znaleziono dwa trupy

w mieszkaniu asystenta celnego Meinke, w których rozpoznano Meinke'go i jego żonę. Sledztwo wykazało, że Meinke

zastrzelił prawdopodobnie śpiącą żonę, a następnie sam popełnił samobójstwo. Powodem, który doprowadził do tak okropnego epilogu życie dwojga młodych ludzi,

była skrajna nędza.

Drugi podobny wypadek zdarzył się w Gliwicach, z tą jednak różnicą, że za tło mu służył

zawód miłosny.

Oto w jednym z komisariatów policji w Gliwicach przodownik policji zastrzelił zatrudnioną w tym komisariacie panienkę, z którą go łączył od dłuższego czasu

intymny stosunek miłosny.

Po wykonaniu morderstwa przodownik zwrócił rewolwer przeciw sobie i tak ciężko zranił się w głowę, że mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej zmarł wkrótce.

Śmiały występ kasiarzy.

Włamanie do składu maszyn singerowskich.

Z Wilna donoszą:

Wczoraj w godzinach popołudniowych dokonano w śródmieściu, nienotowanego dawno w Wilnie rabunku.

Jacyś sprytni złodzieje zakradli się do jednej z firm handlowych, mieszczącej się na pierwszym piętrze kamienicy przy zbiegu ulic Wielkiej i Hetmańskiej, gdzie wyżyta ich ograniczyła się na włamaniu

wielkiego otworu w podłodze.

Przez otwór ten złodzieje opuścili się po linie do składu maszyn Singera, gdzie dopiero przystąpili do właściwej „roboty”.

Po „rozpruciu” ogniofirwej kasy i zrabowaniu z niej około

dwóch tysięcy złotych

złoczyńcy ułotnili się pierwotną drogą niespostrzeżeni przez nikogo.

Bezczelne to włamanie zauważone zo stało dopiero w godzinach wieczornych. Sledztwo w pełnym toku.

SPORT.

Ł. K. S. i Turyści rywalizują z sobą nie tylko w piłce nożnej...

Drużynowy mecz ping-pongowy.

(C-S) Dowiadujemy się, że w najbliższy piątek, dnia 11 b. m. w lokalu ŁKS odbędzie się mecz drużyny między Turytami i ŁKS w ping-pong.

Ze względu na dobrą formę obu dru-

żyn, które zwyciężyły zespół „Hakoahu” mecz ten zapowiada się ciekawie. Nadmienić należy, że będzie to pierwsze spotkanie obu zespołów w grze pin-pongowej. Zawody odbędą się o godz. 7 wiecz.

Łódź --- na wystawie sportowo-przemysłowej podczas Targów Wschodnich we Lwowie.

(C-S) Komunikują nam ze Lwowa, że w związku z mającą się odbyć w czasie dorocznego Targów Wschodnich we Lwowie wystawą przemysłowo-sportową, w dniu 17 lutego w Łodzi odbędzie się posiedzenie przedstawicieli przemysłu sportowego oraz prasy sportowej i codziennej z przedstawicielami komitetu organizacyjnego wystawy lwowskiej pp.: vice-prezydentem m. Lwowa p. Stallem i inż. Christelbaerem, którzy mają na celu zorganizowanie komitetów dzielnicowych.

W konferencji tej wezmą najprawdopodobniej udział przedstawiciele Województwa, Magistratu i DOK.

W związku z powyższym wszystkie firmy mające bezpośredni względnie pośredni związek z przemysłem sportowym proszone są o podanie swych adresów, p. Kozielskiemu, Łódź, Piotrkowska 108, tel. 108 w celu rozesłania im szczegółowych danych dotyczących utworzenia komitetu dzielnicowego jak również wystawy sportowo-przemysłowej we Lwowie.

Międzymiastowe spotkanie szermiercze Łódź-Poznań.

(C-S) Dowiadujemy się, że w najbliższych dniach ma być sfinalizowana umowa w sprawie zorganizowania międzymiastowych zawodów szermierczych między

reprezentacjami wojskowymi Łodzi i Poznania.

Zawody odbyłyby się w Łodzi w końcu b. m.

Akcja za przeniesieniem siedziby PZPN-u z Krakowa do Warszawy

prowadzona jest energicznie przez stołeczny związek piłkarski.

Zarząd Warszawskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej wysłał do wszystkich okręgowych związków pismo z zapytaniem, czy przeniesienie siedziby zarządu najwyższej magistratury piłkarskiej PZPN do Warszawy nie uważają za wskazane.

komunikując równocześnie, iż ze strony WOZPN poczynione zostały odpowiednie ku temu przygotowania, przyczem wspólna praca odpowiednich ludzi jest zapewniona. (c)

Przed rozłamem w PZPN-ie. Z dniem 1-ym marca powstanie liga.

(C-S) Jak wiadomo ostateczne uchwały w sprawie ligi zapadną na walnym zgromadzeniu PZPN w dniach 25 i 26 b. m. w Krakowie. O ile liga nie zostanie uchwalona, wtedy wszystkie kluby ligowe odrywają się od PZPN z dniem 1-go marca r. b. Podobno kierownictwo klubów ligowych

uzyskało większość w zarządzie Związku Związków. Kierownictwo klubów ligowych zamierza utworzyć natychmiast drugą ligę, do której zgłosiło się we dług pogołosek kilkadziesiąt klubów z całej Polski. (c)

Robotniczy Związek Piłkarski w Polsce?

Niezależnie od walki między ligowcami a resztą wierną obecnemu kierownictwu piłki nożnej, prowadzona jest w klubach robotniczych akcja mająca na celu utworzenie niezależnego Robotniczego Związ-

ku Piłkarskiego w Polsce. Należy zaznaczyć, że do A-klasowych klubów robotniczych w Polsce zaliczony jest jedynie Łódźki Widzew, pozostałe wchodzi w poczet klasy B i C. (c)

Mecz lekko-atletyczny Polska — Szwajcaria odwołany!...

Mecz lekko-atletyczny Polska-Szwajcaria (C-S) Sprawa zorganizowania meczu lekko-atletycznego Polska-Szwajcaria w dniu 20 czerwca r. b. w Genewie narazie

przestała być aktualna, gdyż Szwajcarski Związek Lekko-Aletyczny nie zgodził się na warunki proponowane przez P. Z. L. A.

Sprawa Görlitza i Stoneckiego. Odrzucona prośba.

(C-S) Dowiadujemy się, że na ostatnim posiedzeniu zarządu PZPN w Krakowie rozpatrywana była sprawa Görlitza i Stoneckiego byłych graczy drużyny mistrzowskiej Polski lwowskiej Pogoni. Jak wiadomo wymienieni gracze swego czasu zostali przez PZPN zdyskwalifikowani jako zawodowcy, tem bardziej, że obaj opuścili szeregi macierzyńskiego klubu i

udali się do Włoch, występując w barwach tamtejszego klubu „Bologna”. Obecnie po powrocie do kraju Görlitz i Stonecki wnieśli do najwyższej magistratury piłkarskiej prośby o rehabilitację i uznanie ich z powrotem amatorami. Prośby te zostały przez zarząd PZPN odrzucone.

Mistrzostwa piłkarskie Europy mają odbyć się w sześciu grupach.

Polska zaliczona została do piątej grupy.

(S-S) Dowiadujemy się, że na ostatnim zebraniu FIFV, które odbyło się w

Zarząd rozpierał projekt zorganizowania mistrzostw piłkarskich Europy. We dług tego projektu mistrzostwa odbędą się w sześciu grupach a następnie finaliści spotkają się w ostatecznych rozgrywkach. Do tych grup należą: I grupa: Austria, Czechosłowacja, Węgry, Niemcy i Szwajcaria, II grupa: Holandia, Francja, Luxemburg i Belgia, III grupa — Szwecja, Norwegia, Danja i Finlandja, IV grupa: Włochy, Hiszpanja i Portugalia, V grupa: Polska, Litwa i Estonia, VI grupa: Rumunia, Jugosławia, Bułgaria, Turcja i Grecja.

Najbliższy kongres FIFA odbędzie się w sierpniu w Helsingforsie.

—+X+—

Zebranie w Stowarzyszeniu Polskich Kupców i Przemysłowców.

Stowarzyszenie Polskich Kupców i Przemysłowców Chrześcijańskich przypomina członkom, że w dniu dzisiejszym o godzinie 8-ej wieczorem odbędzie się zebranie kupców, branży galanteryjnej, w lokalu Stowarzyszenia. Sprawy będą poruszone aktualne, to też i udział członków pożądany jest w ich własnym interesie liczny.

Życie ekonomiczne.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICĄ.

Za 100 złotych: Zurych kurs przeciętny o godz. 12 w południe 57.50, godz. 9 wiecz. 59—sprzedaż, kupno 56.00, Berlin 46.76—47.24, wyplaty na Warszawę 46.83 47.07, na Katowice 46.78 — 47.02, na Poznań 46.805 — 47.045, Wiedeń czeki 79.19 — 79.69, Praga 376.50.

GIELDY ZAGRANICZNE.

London. Nowy Jork 4.85 1/32, Holandia 12.12 9/16, Francja 123.49, Belgja 34.88,25, Włochy 113.45, Niemcy 20.46 1/4 Szwajcaria 25.22, Danja 18.19,5, Szwecja 18.17,75, Norwegja 18.85, Helsingfors 192.50, Praga 163.75, Wiedeń 34.40, Warszawa 43.50 za funt szt.

Paryż. London 123.48,5, Nowy Jork 25.46 1/4, Szwajcaria 489.50.

Gdańsk. Notowano w guldenach gdańskich: 100 złotych polskich 58.02 — 58.16 czek na London 25.19,5, wyplaty telegraf. na Berlin 122.971 — 123.279, na Warszawę 58.02 — 58.16.

Zurych. Dewizy, Paryż 20.43, London 25.22 1/8, Nowy Jork 5.20, Berlin 123.22,5, Wiedeń 73.75, Warszawa 57.50, Budapeszt 90.90, Bukareszt 2.91.

BAWELNA.

Liverpool, 9. 2. — Havas. Notowania początkowe: marzec 7.40, maj 7.51, lipiec 7.64, październik 7.71. Notowania końcowe: luty 7.40, marzec 7.47, kwiecień 7.50, maj 7.58, czerwiec 7.62, lipiec 7.69, sier-

pień 7.72, wrzesień 7.74, październik 7.76, listopad 7.79, grudzień 7.81, styczeń 7.84.

Nowy Jork, 9. 2. — Dowóz bawełny do portów Atlantyku i Gofu 35.000, wewnątrz kraju 15.000, wywóz do Anglii 7.000, kontynent 8.000. Loco 14.25, marzec 13.93 — 13.95, maj 14.17 — 14.19, lipiec 14.38 — 14.39, sierpień 14.51, wrzesień 14.54, październik 14.56 — 14.58, listopad 14.63, grudzień 14.73, styczeń 14.79.

Nowy Orlean, 9. 2. — Loco 14.00, marzec 14.01 — 14.02, maj 14.15 — 14.16, lipiec 14.28, październik 14.42 — 14.43, grudzień 14.55 — 14.56.

Brema, 9. 2. — Bawełna amerykańska 15.36 centów dolarowych za lbs.

NA RYNKU ZBOŻOWYM TENDENCJA SŁABA.

Warszawa, 10. 2. — Ogólna niechęć do kupna i do zbytowego zaoferowania cechowała obydwie strony, tak iż w rezultacie prywatnych transakcyj było stosunkowo niewiele. Zyto było naogół słabo, chociaż podaż nie była duża natomiast odbiorcy z różnych względów odkładali swoje zamówienia. Brak gotówki był głównym powodem takiej sytuacji, gdyż przechowywanie towaru podraża kosztą dość poważnie. Za 100 kg. fr. st. załad. żyto kongres. 40 — 40.50 zł., zależnie od st. załad., owies dobry 31 zł., pszenica standard 52 zł., jęczmień kaszany 31 zł., jęczmień wybor. gatunków 36 zł.

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

Drobne różnice kursu walut zaszyły zalewie przy Szwajcarii i Londynie, gdyż zwyzka wyniosła zaledwie parę punktów słabsze natomiast były Paryż i Wiedeń. Inne kursa bez zmiany. Ogólny obrót wynosił

180.000 dolarów dewizowych i 40, tysięcy gotówkowych.

W prywatnych obrotach dolar był nieco słabszy notowano go 8,93. Bank Polski pokrył całkowicie zapotrzebowanie walut, placąc ze swej strony zarówno za dewizy jak i gotówkę kursa niezmiennione.

PAPIERY PAŃSTWOWE — MOCNO.

Zarówno 5 proc. jak i 8 proc. Pożyczki Konwersyjne

były bardzo mocno przy niewielkiej ilości materiału. Pożyczka Kolejowa po pewnych wahaniach in plus utrzymała kurs końcowy z dnia poprzed-

niego. Pożyczka dolarowa w poszukiwaniu, bez oddawcy.

Wszystkie listy zastawne zyskały na kursie, obroty były tak żywe, iż brakło oddawców przy wielkiej ilości chętnych do kupna. Szczególnie poszukiwane były obligacje prowincjonalne, których jak zwykle brak na tutejszym rynku. Taką zmianę sytuacji tłumaczono wiadomościami o mającym się ukazać dekreście w sprawie przyjmowania listów (ziemskich i miejskich) na kaucje przy dostawach rządowych.

Gram złota równa się 5,9484 zł., 100 złotych w złocie — 172,69 złotych.

AKCJE — NADZWYCZAJ MOCNO.

Mocny nastrój i ożywione obroty charakteryzowały wszystkie działy akcyj. W dziale bankowym na przedzie z Bankiem Polskim wszystkie papiery poprawiły swe kursy.

Złote uśmiechy fortuny.

TABELA WYGRANYCH LOTERJI PAŃSTWOWEJ.

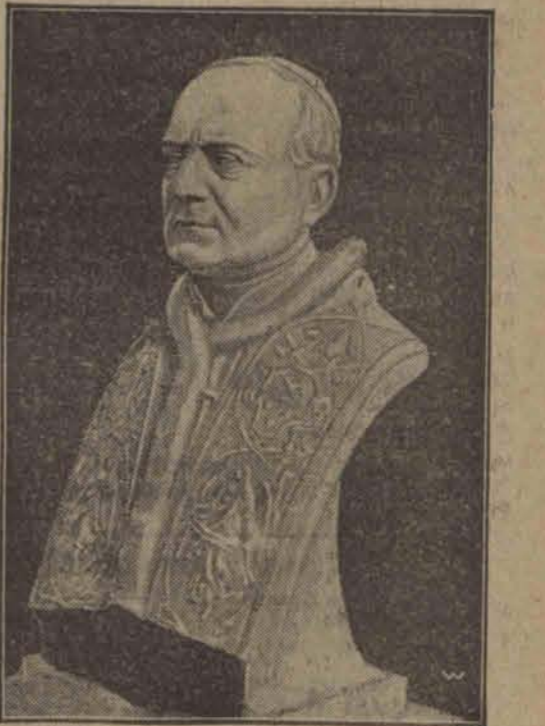
V-ta klasa.

Pierwszy dzień ciągnięcia.

Główniejsze wygrane:

- Zł. 10.000 Nr. 8921.
- Zł. 5.000 Nr. 3761.
- Zł. 3.000 Nr. 21769.
- Zł. 2.000 Nr.: 9838, 57521.
- Zł. 1.000 Nr.: 16272, 22667, 28224, 47220, 53790, 65093, 79399.
- Zł. 600 Nr.: 12770, 23639, 35898, 37279, 41512, 43433, 45273, 47840, 48498, 56268, 58171, 58854, 60972, 62177.
- Zł. 500 Nr.: 3106, 3165, 6500, 12607, 15998, 20542, 24305, 25961, 28295, 31276, 35055, 38693, 43465, 47098, 49516, 53069, 55858, 65612, 66286, 76873, 77488.
- Zł. 400 Nr.: 8122, 13189, 13703, 14240, 17622, 18385, 25040, 25316, 29231, 29641, 30681, 36165, 38423, 42679, 42996, 44069, 47612, 49132, 52858, 53555, 53681, 55444, 57456, 57526, 58461, 59910, 59987, 60735, 60765, 64822, 67456, 67932, 68606, 69767, 70705, 71230, 73487, 78815, 79238.
- Zł. 300 Nr.: 144, 797, 896, 1420, 1515, 1776, 2071, 2424, 2576, 2741, 4052, 5428, 6004, 6259, 7193, 7199, 7395, 7572, 7730, 7911, 8628, 9317, 9533, 11723, 12826, 13244, 14015, 15018, 15262, 16166, 16183, 16402, 17244, 17355, 18437, 19164, 19195, 19198, 19785, 20465, 20593, 20952, 21556, 23755, 24636, 24726, 24791, 24930, 25052, 25135, 25456, 25531, 25570, 27246, 28470, 29064, 29551, 29798, 29812, 30096, 30532, 31005, 31394, 31882, 32177, 32205, 32870, 33857, 35121, 35161, 36994, 37190, 37886, 38432, 39145, 39171, 39265, 40285, 40376, 41516, 41669, 42113, 42328, 43263, 44818, 45964, 46300, 47315, 48473, 48823, 48954, 52398, 53311, 53488, 53796, 53817, 54953, 56395,

- 56493, 56579, 57581, 57744, 58217, 58573, 58670, 59807, 59935, 60146, 62696, 64241, 65949, 66403, 66580, 66983, 67047, 67482, 67561, 67620, 67793, 68324, 68343, 68399, 68401, 69442, 69453, 69487, 69491, 69690, 70118, 70427, 70439, 70754, 71594, 71808, 71922, 72618, 72996, 73712, 74072, 74169, 75425, 77960, 78167, 78379, 79314, 79771, 79879.



Z okazji piątej rocznicy koronacji papieża Piusa XI znany rzeźbiarz prof. Limburg wystawił w Rzymie najnowszą rzeźbę przedstawiającą biust papieża

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki Czytelnia audycje radiofoniczne.



(Park im. Stenkiwicza.)
Otwarta od godz. 10 rano do 23 w

BIBLIOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ.

Państwowa Centralna Biblioteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja Nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wcz., w niedzielę od 9 rano do 4 po południu.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historieski, przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

FOWARZYSTWO „WIEDZA”, ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska Nr. 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wcz. z wyjątkiem świąt i piątków.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 89). Czytelnia pism i biblioteka otwarta codziennie od 4 do 9 wieczór.

Miejski Kinematograf Oświatowy — Dwaj malcy 3 i 4 serja (zakończenie)

Ola młodzieży — Jackie u ludożerców
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wcz.

„Apolo” — Zięciowie w opałach
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wcz.

„Casino” — „Parada śmierci”
Pocz. przedstawień o g. 4.30, 6.10 8 i 10 wcz.

„Corso” — Prawo pięści
Pocz. przedstawień o g. 7.15 i 9.30 wcz.

„Czary” — „Szatan Prerji”
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wcz.

„Dom Ludowy” Złoto... Szczęście... Łzy...
Pocz. przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Graj, Kino”. Dziewczęta pod kontrolą
„Imperjal” — „Krzyżowe drogi białych niewolnic”.

„Luna” — „Muzyka Kameralna”
Pocz. przedstawień o godz. 6, 8 i 10 wcz.

„Nowości” — „Upiór Paryża”
„Odeon” — Karkołomny pościg.

„Reduta” — „Burlak z nad Wołgi”
Pocz. przedstawień o g. 5, 7.30 i 10 wcz.

„Resursa” — „Wesoła wdówka”
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wcz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych
Trzy tygodnie miłości królowej
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wcz.

Teatr Miejski — „Żywy trup”
Teatr Popularny — „Pod wesołym niedźwiedziem”

Początek o godz. 8.15.
Pocz. przedstawień o g. 5, 6.30, 8.15 i 10 wcz.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, czwartek, i w dalszym ciągu w sobotę wieczorem, dana będzie sensacyjna sztuka Tolstoja „Żywy trup” w nader ciekawej inscenizacji K. Tatariewiczza, z Jerzym Woskowskim w roli tytułowej. Ceny na obydwu przedstawieniach niższe (od 50 groszy do 5 zł.). Będą to już jedne z ostatnich przedstawień pięknego utworu znakomitego pisarza rosyjskiego.

W piątek oraz w niedzielę wieczorem świeżo wystawiona komedia w 4-ach aktach Włodzimierza Perzyńskiego „Uśmiech losu”. Ceny w piątek niższe.

W próbach pod kierunkiem reżysera K. Tatariewiczza komedia w 5 aktach, przerobiona z pozytywnej powieści Klenjehisa Vantel'a p. t. „Proboszcz wśród bogaczy” (Mon curé chez les riches)

TEATR POPULARNY.

(Ogrodowa 18).

Dziś, w czwartek i jutro w piątek, ostatnie dwa przedstawienia wodewilu w 3-ach aktach — „Pod wesołym niedźwiedziem” ze śpiewami i tańcami.

W sobotę „Musisz się ożenić”, doskonała komedia francuska w 3-ach aktach.

TEATR W SALI GEYERA.

(Piotrkowska 295).

W nadchodzącą sobotę, 12-go b. m. i w niedzielę, dnia 13 b. m. po południu i wieczorem — dyrekcja wystawia w sali Geyera wodewil w 3 aktach „Pod wesołym niedźwiedziem”, który na scenie popularnej przy ul. Ogrodowej 18 przez szereg wieczorów bawi publiczność niefrasobliwą pogodą, swym humorem, barwnością tańca i scen, tańcami i śpiewami góralskimi.

„RIGOLETTO” W ŁODZI.

Wielka uczta artystyczna oczekuje wielbiceli muzyki operowej, bowiem w środę, dnia 16 lutego r. b. odbędzie się w teatrze „Scala” przedstawienie operowe z udziałem najwybitniejszych artystów opery warszawskiej. Odtworzona zostanie jedna z najpopularniejszych oper Verdiego „Rigoletto” z p. Franciszkiem Freszlem w roli tytułowej. Opera dana będzie w całości z udziałem pierwszorzędnej chóru i orkiestry symfonicznej. Kierownictwo muzyczne spoczywać będzie w wytrawnych rękach dyr. Rydera. Niema wątpliwości że cała muzykalna Łódź nie ośmiesza skorzystać z tej nadzwyczajnej okazji i wypełni salę po brzegi. Bilety już do nabycia w cukierni p. Komara, Piotrkowska 63.

NOCNE DYŻURY APTEK.

W dniu dzisiejszym dyżurują następujące apteki:

G. Antoniewicz (ul. Pabjanicka 50), K. Chądzyński (Piotrkowska 164), W. Sokolewicz (Przejazd 19), R. Rembelski (Andrzeja 26), J. Zundelewicz (Piotrkowska 25), M. Kasperkiewicz (Zgierska 54), S. Trawkowska (Brzezińska 56).



Rosyjscy oficerowie sztabu generalnego, przysłani przez Sowiety do głównego sztabu armii kantońskiej.

Radjo-kaćik.

PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

Warszawa (fala 980 mtr.) 15.00 — Komunikaty: gospodarczy i meteorologiczny. 15.30 — Stacja nieczynna. 17.00 — Odczyt p. t. „Ogródki na piasku” — wygłosi prof. Edmund Jankowski. 17.30 — „Wśród książek” — wygłosi prof. Henryk Mościcki. 18.00 — Transmisja muzyki tanecznej z cukierni „Wielka Ziemiańska” w wykonaniu orkiestry pp. Golda i Petersburgiego. 1. Katscher: „Czyż moja żona nie jest słodka”, schimmy, 2.

Ewans: „Barcelona”, onestep, 3. Gade: Tango „Jalusia”, 4. Gold i Petersburgski: „Królowa Warszawy”, boston, 5. Leopoldi: Monna Lonna. 18.40 — Rozmaitości. 19.00 — 6-ta lekcja kursu elementarnego języka angielskiego. 19.30 — Komunikat rolniczy. 19.45 — Odczyt p. t. „Zaziębienie” — wygłosi dr. Gustaw Szulc. 20.10 — Przerwa. Prawdopodobnie komunikaty. 20.30 — Koncert wieczorny. — Sygnał czasu. — Komunikaty.

Wiedeń (fala 517.2 mtr.) 20.05 — Koncert orkiestry symfonicznej.

Berlin (fala 484 mtr.) 20.30 — Wieczór utworów Beethovena.

LECZNICA dla przychodzących chorych, gabinet dentystyczny i Instytut Rentgenowski (Djagnostyka, terapia powierzchniowa i lekko-głęboka) przy ul. Zgierskiej 17, tel. 16-33
Lampa kwarcowa. Dżermie. Szczepienie ochronne. Analizy. Przyjmują lekarze: Dr. GOLDSTEIN-POLAK, Dr. JUSTMAN, Dr. M. KANTOR, Dr. PAPIERNY, Dr. RAKOWSKI, Dr. ROZENCWAJG, Dr. ROZANER, Dr. WAJNBERG, Dr. STUPEL
Lekarz dentyta GRODZIENCZYK N. ROSES
Lecznica czynna cały dzień.

Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr. 1203 1.00 dol. ameryk. **“OLLA” PREZERWATYWY** 2.1
OLLA jest udowodniono najstarszą produkującą marką światową udowodniono najbezpieczniejszą. OLLA ma udowodniono największe rozpowszechnienie. Pełna gwarancja za każdą sztukę.

HEMOROJDY!
Czopki hemorojdalne Gąseckiego, (z Kogutkiem) usuwają ból, krwawienie, swędzenie, pieczenie, zmniejszają Guzy (zylaki). Sprzedają apteki i składy apteczne.

ODMROŻENIE
Maść (z kogutkiem) „Mrozol” leczy, goi ranki, zapobiega odmrażaniu się kończyn. Sprzedają apteki i składy apteczne.

Najpopularniejszy Ból głowy z Kogutkiem
„suwają znane od lat 30 proszki z Kogutkiem”
Ządać tylko oryginalnych wyrobów apteki A. Gąseckiego, w Warszawie.

DR. MED. P. BRAUN powrócił.
Południowa 23
Specjalista Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa). Przyjmuje 9 do 12 i od 5-8 wcz. Tel. 40-26.

DR. STUPEL
Szkoła 12.
Choroby, włosów, skórne, weneryczne i moczopłciowe. Leczenie prom. Roentgena od 9-2 i od 4-8, 4-5 dla pań oddz. poczekalnia. Zawadzka nr. 1. Od 12-3 od 6-9 wcz.

DR. H. LUBICZ
Cegielniana 43. — tel. 41-32. — Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie szt. słońcem wyżynowem. Przyjmuje od 8-10 i od 5-8 popol.

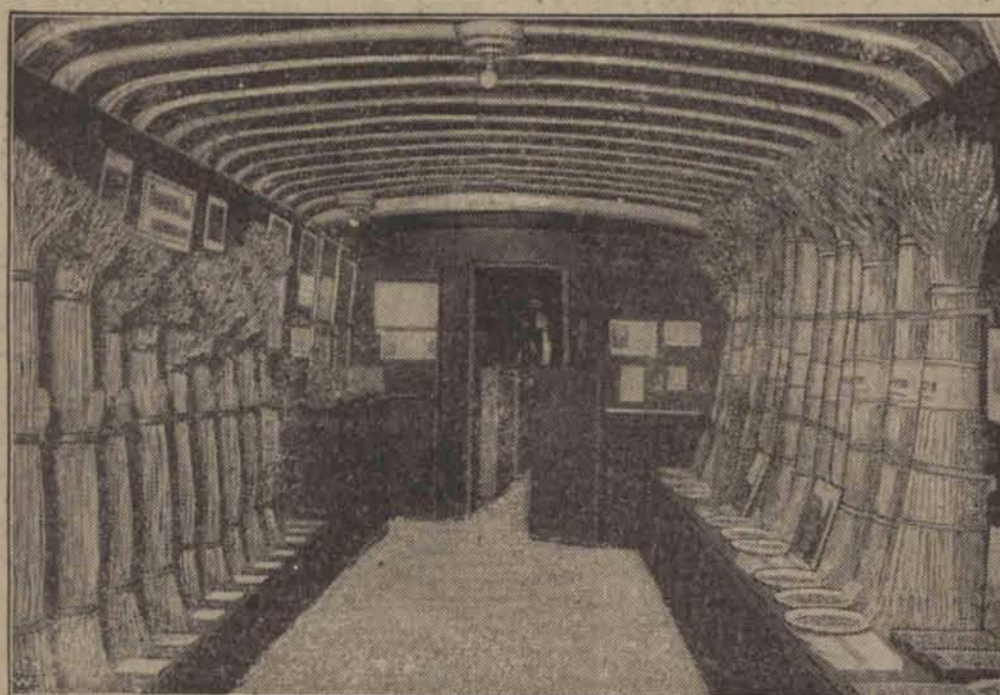
DR. MED. P. BRAUN powrócił.
Południowa 23
Specjalista Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa). Przyjmuje 9 do 12 i od 5-8 wcz. Tel. 40-26.

DR. MED. PRYBULSKI
choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe.
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Roentgena od 9-2 i od 4-8, 4-5 dla pań oddz. poczekalnia. Zawadzka nr. 1. Telefon 25-38.

DR. MED. G. RYDZEWSKI
b. lekarz Sxp. św. Łazarza. choroby skórne weneryczne
Zamenhofska L. 6 od 6-8. niedz. 10-12

DR. MED. NIEWIAŹSKI
Sienkiewicza 34.
Choroby skórne i weneryczne. Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od 5 do 8 po południu.

DR. MED. DOBROPOL
Piotrkowska 3 w podwórzu.
Łóżka metalowe, materace druciane i wyścielane, wózek dziecięcy, mywalki Najdogodniej i najtańszej w sklepie fabrycznym „Dobropol” Piotrkowska 3 w podwórzu.



Francuskie ministerstwo rolnictwa urządziło ruchomą wystawę rolniczą w specjalnym pociągu, który objeżdża cały kraj.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	2.20
Na prowincji	3.30
Zagranicą	6.00
„Łódzk. Echo Wcz.” i „Kurjer Łódzki” łącznie	zł. 6.90
Odeszanie do domu 30 gr.	

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetry 1-lamowy (strona 4 lamy)	
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczajne	6
Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.	

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagraniczne o 100 procent drożej. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne”. Oddito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki” ul. Zawadzka Nr. 1.

Za redakcją i wydawnictwo odpowiada Władysław Ulatowski.

Wyd. Jan Stypulkowski.